PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR
Nr. 38 (279) SOBOTA, DNIA 25 WRZEŚNIA 1926 ROK VI.

KRAKÓW-WARSZAWA 1:4

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO STOLICY

Niedzielna przegrana reprezentacji Krakowa z ambitną drużyną Warszawy, jest jednym z największych „fuksów" sezonu bieżącego.

Wynik meczu 4:1 (3:0) dla stolicy jest tak samo niespodziany, jak 10:1 Wisły z Warszawianką, czy 7:1 Polski z Finlandją.

Nie oznacza to bynajmniej, aby rezultat ten — jak i dwa wyżej cytowane — był dziełem przypadku.

Jego „fuksowość" leży tylko i wyłącznie w zawiedzeniu nadziei opinji, pokładanych w obu drużynach: in plus w stosunku do reprezentacji Warszawy i in minus w stosunku do „repów" podwawelskich.

Walka na trzy fronty

Ostatnich, a raczej ich kapitana związkowego inż. Rosensztoka, usprawiedliwia częściowo walka na trzy fronty: jednoczesny mecz Kraków — Łódź i Kraków — Sosnowiec.

Koncepcja inż. Rosensztoka była przejrzysta. Chciał on pobić Warszawę niemal że reprezentacyjnym napadem Polski, opartym o również silną linję pomocy.

Tyły sklecił byle jak, licząc na to, że atak Krakowa w każdym razie uzyska więcej punktów od Warszawy, która przecież nie tak dawno wyjechała ze Lwowa z katastrofalną przegraną 1:8.

Widownia rozumowała podobnie. Zasugestjonowana była nimbem sławy, splecionej z nazwiskami takiemi, jak Kałuża, Balcer, Kubiński, Kotlarczyk.

Achillesowa pięta Krakowa

Tymczasem wielkie obliczenia zawiodły. Mecz niedzielny wykazał jeszcze raz niezbicie, że największą siłą drużyny piłkarskiej jest jej zespołowość.

Jeśli jedenastu jej członków nie stanowi monolitu, dobry przeciwnik zawsze potrafi go rozkruszyć na drobne cząstki.

Słabym punktem gości tym razem było trio obronne: Malczyk, Kaczor i Nowak.

Każdy z nich popełnił wiele błędów, które ambitny, przebojowy napad Warszawy potrafił wykorzystać.

W efekcie najsłabiej wypadła gra Malczyka — meteora piłkarskiego, który zabłysł w Wiedniu na meczu Kraków — Wiedeń, po to, aby zblaknąć w grach Węgry — Polska w Krakowie i zgasnąć, bodaj że bezpowrotnie, na meczu niedzielnym w Warszawie.

Kaczor i Nowak nie byli od Malczyka lepsi: łatwi do minięcia, anemiczni, niezwrotni, słabą grą swoją szachowali własną pomoc, zmuszając ją do gry defensywnej.

Pomoc i napad gości

Pozostała część drużyny krakowskiej, mimo braku dobrego dnia, miała swój wyraz. Wszak z ośmiu graczy napadu i pomocy jeden tylko, najlepszy zresztą tym razem, Nawrot nie reprezentował barw Polski. To też, mimo, że gra się nie kleiła, błyskały w niej momenty, świadczące o tem, że może być grubo, grubo lepiej.

Kałuża, Kubiński, a przedewszystkiem Nawrot i Balcer w napadzie, oraz Kotlarczyk i Zastawniak w pomocy, co pewien czas pokazywali lwie pazury swej techniki i przemyślenia gry.

Były to jednak tylko krótkie momenty.

Graczom tym zabrakło spoiwa, zbierającego ich wspólne wysiłki w jedno ognisko czynu.

Przez ambicję do zwycięstwa

Spoiwem tym była chęć zwycięstwa i kolosalna ambicja, jaką do gry wnieśli warszawiacy. Wielkie te walory moralne wystarczają w zupełności, aby nietylko, że nie przegrać, ale nawet wysoko zwyciężyć z przeciwnikiem w zasadzie lepszym od siebie.



Drużyna Krakowa: 1. Malczyk, 2. Kaczor, 3. Kotlarczyk, 4. Seichter, 5. Zastawniak, 6. Nowak, 7. Balcer, 8. Krumholz, 9. Kałuża, 10. Nawrot, 11. Kubiński.

W środku: Domański chwyta piłkę i Luxenburg atakuje Malczyka.

U dołu drużyna Warszawy: (od lewej) Łańko, Sobolta, Zimowski, Bułanow, Domański, Ciszewski, Miączyński, Loth IV, Luxenburg, Tupalski, Loth I.

Stos pacierzowy Warszawy

Owo „morale" drużyny stołecznej nie umniejsza bynajmniej jej zasług czysto sportowych.

Zespół gospodarzy miał punkty słabsze, jak Hamburger, zamieniony po przerwie przez Lotha IV i Luxenburg, nie miał jednak punktów złych.

Co jest może jeszcze ważniejsze to fakt, że trójka: Domański, Loth I, Łańko stanowiła mocny kościec, na którym miały się gdzie przyczepić „mięśnie" tej jakości, co Bułanow II, Miączyński, Sobolta, Zimowski, Tupalski i Ciszewski.

Napad stolicy

Atak warszawski funkcjonował naprawdę sprawnie.

Nawet Łańko statystował mniej, niż zazwyczaj, a w każdym razie zatrzymywał przy sobie piłkę, dopóki łącznicy się nie ustawili.

Nie udawały mu się tylko strzały.

Z dwu łączników Ciszewski wniósł więcej stylu, niż Tupalski.

Ostatni jednak był głównym motorem akcji warszawian — stwarzał ów, tak deprymujący przeciwnika, ciąg na bramkę, no i — nie trzeba tem pogardzać — strzelił dwie bramki.

Świetnym jego partnerem, był najlepszy gracz obu napadów, a bodaj że u obu drużyn, prawoskrzydłowy Zimowski.

Pomoc

Warszawska linja pomocy była największą bolączką kapitana związkowego. Tymczasem gra jej wypadła bodajże lepiej od reprezentacyjnego vis-a-vis.

Loth I był wszędzie: nie ograniczał się zbytnio do defensywy, a co ważniejsza był jedynym pomocnikiem warszawskim, który naprawdę podawał piłkę swemu napadowi.

Niezwykle miłą niespodziankę zgotował prawy pomocnik Sobolta. Grając przeciw szybkiemu przebojowemu Balcerowi potrafił on go, z wyjątkiem kilkunastu minut drugiej połowy gry, zupełnie unieszkodliwić.

Jak na 34-letniego piłkarza, to sukces doprawdy godny gratulacji.

Gra Hamburgera, a potem Lotha IV wypadła słabiej. Mimo to obaj oni byli lepsi od najsłabszego pomocnika Krakowa Seichtera.

Obrońcy i Domański

Trójka Domański, Bułanow, Miączyński była dla delikatnych zębów napadu krakowskiego orzechem zbyt twardym do zgryzienia.

Domański przez pierwsze pół godziny niemal że nie dotknął piłki. Druga połowa dostarczyła mu okazji do pokazania paru pięknych smeczów pięścią i opanowanych technicznie, trudnych schwyceń „szczurów" Kałuży i Krumholtza.

Bułanow nie pokazał najlepszej kondycji fizycznej, co u gracza tego jest warunkiem sine qua non dobrej gry.

Jego efektowne, ale mocno męczące uganianie się z piłką po całym boisku, jakkolwiek bardzo miłe dla publiczności, z punktu widzenia czysto sportowego nie posiada żadnej wartości.

Miączyński spełnił pokładane w nim nadzieje w zupełności: był nieustępliwym obrońcą, o którego rozbijały się nietylko ataki, ale czasami i zbyt zadufali w swe siły fizyczne, gracze gości.

Sędzia

p. Gött ze Lwowa nie wykazał wysokiej klasy sędziowskiej.

Specjalnie problematyczne było ocenianie przez niego fauli.

Taksamo za duży błąd uważać należy odgwizdywanie nastrzelonych rąk i przerywanie gry w chwili, gdy gwizdek wychodzi na korzyść drużyny popełniającej przestępstwo.

W sumie sędziował poprawnie.

Opis meczu na stronie 2-iej.

Kto jest najlepszym sportowcem polskim?

IV KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Trzeci konkurs „Przeglądu Sportowego" na odgadnięcie wyniku mistrzostw piłkarskich Polski, zamknięty z końcem sierpnia, czeka wciąż jeszcze na rozstrzygnięcie.

Zanim dobiegnie do końca kolejka rozgrywek i przyniesie rozstrzygnięcie pytania konkursowego, które emocjonowało tysiące Czytelników, „Przegląd Sportowy" rozpisuje nowy czwarty konkurs na następujące pytanie:

KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM POLSKIM?

Jak na pytanie to odpowiedzieć?

Pojęcie „najlepszy" jest zbyt elastyczne, by określić jakieś szczególne i wyłączne cechy i przymioty sportowca, lecz równocześnie wyraża tę właśnie sumę doskonałości, którą z taką dumą i uznaniem podziwiamy w czołowych reprezentantach sportu.

Bo „najlepszy" jest niewątpliwie także najwybitniejszym, a nie można być wybitnym bez talentu i pracy.

Zalety te muszą wynieść zawodnika ponad ogólny poziom sportowy, zdobywają mu popularność i sławę, dziś już coraz częściej wykraczającą poza granice kraju. Słowem czynią go tym, którego najłatwiej i najkrócej nazwać: **najlepszy.**

Kto na to miano zasłużył?

Odpowiedź — jest właśnie treścią konkursu.

Na załączonym kuponie należy wypisać dziesięć nazwisk naszych sław i asów, które zdaniem Czytelników najgodniej w sporcie polskim są zapisane i najchlubniej go reprezentują.

Z poza konkursu wyłączeni są zawodowcy jak np. słynny zapaśnik Cyganiewicz i sportowcy, opuszczający szeregi krajowe jak np. były bramkarz reprezentacyjny Polski, Görlitz. To samo dotyczy sportowców dziś już nieczynnych.

KUPON

10-CIU NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH:

1. ______ 6. ______
2. ______ 7. ______
3. ______ 8. ______
4. ______ 9. ______
5. ______ 10. ______

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu: ______

Główną nagrodę zdobywa ten, kto poda dziesięć nazwisk, które przy ostatecznym bilansie plebiscytu, otrzymają największą ilość głosów.

Wybór tej „akademji dziesięciu asów" musi naturalnie objąć wszystkie gałęzie sportu. Nie chodzi nam o dziesięciu piłkarzy, dziesięciu kolarzy, lekkoatletów, jeźdźców hippicznych czy tennisistów.

Dziesiątka ta powinna zgrupować wszystkie znakomitości z wszystkich dziedzin.

Nowy konkurs w połączeniu z plebiscytem będzie ciekawą próbą sądu Czytelników, pewnego rodzaju trybunałem sprawiedliwości publicznej, egzaminem dojrzałej oceny i trafnej krytyki, oraz wyrazem zasłużonego uznania.

Nagród do rozegrania przeznaczamy 50.

Rozstrzygnięcie nastąpi po obliczeniu wszystkich głosów, które padną na każdego sportowca, podanego na listach uczestników konkursu.

Wygrywa lista z 10 nazwiskami, które otrzymają największą ilość głosów.

Następne nagrody otrzymają kolejno listy, w zależności od ilości głosów.

Nagrody są następujące:

1-sza: „Igrzyska VIII-ej Olimpiady", dzieło dra St. Polakiewicza.

II-go: „Dzieje wychowania fizycznego", dzieło prof. E. Piaseckiego.

3-cia: Piłka nożna wraz z dętką.

4-ta: Dysk.

5-ta: Prenumerata półroczna „Przeglądu Sportowego" i 45 nagród książkowych.

CO MÓWI JUNOSZA o SWYCH SPOTKANIACH z MARKO

Dn. 5 i 9 b. m. odbyły się w Poznaniu dwa zwycięskie mecze boksera polskiego Junoszy z Czechem Marko.

Po powrocie z Poznania zapytaliśmy Junosze o wrażenia z tych spotkań.

— Stanąłem do walki — mówi Junosza — dlatego, że uważałem, iż rzucona przez Marka pięściarzom polskim rękawica nie powinna była zostać niepodjęta.

Różnica 12 kilo stanowi w boksie bardzo wiele. Tem niemniej, dałem sobie radę, dzięki lepszej technice, większej szybkości i większej sile ciosu.

W pierwszym meczu zawiódł wprawdzie oddech — nie miałem dostatecznego treningu — w drugim jednak poszło jak z nut.

Jeśli zważyć, że Marko przegrał do mistrza Niemiec Dienera dopiero w 8 rundzie, a w Pradze jest zupełnie bezkonkurencyjny, wygranie meczu z nim już w 4-tej rundzie uważam dla siebie za poważny sukces.

Kraków w walce na trzy fronty

Przegrana z Warszawą — zwycięstwa nad Łodzią i Sosnowcem

Warszawa-Kraków 4:1 (3:0)

W wieńcu około 4000 widzów naprzeciw siebie stanęły d. 19.9 w Warszawie reprezentacyjne drużyny Krakowa i Warszawy.

W barwach Krakowa wystąpili: Małczyk (Cracovia); Kaczor (Wisła) — Nowak (Wawel); Seichter I (Wawel) — Kotlarczyk (Wisła) — Zastawniak (Cr.); Kubiński (Cr.) — Nawrot (Cr.) — Kałuża (Cr.); Krumholz (Jutrzenka) i Balcer (Wisła).

Warszawę reprezentowali: Domański (Warsz.); Miączyński (Pol.) — Bułanow II (P.); Sobolta (Leg.) — Loth I (Pol.) — Hamburger (P.); Zimowski (P.) — Tupalski (P.) — Łańko (L.) — Ciszewski (L.) —Luxenburg II (W.).

Badanie sił

Już pierwsze minuty gry zapowiadają walkę dla Krakowa bardzo ciężką. Warszawianie lotniejsi i lepsi w starcie od gości, atakują zaciekle.

Pesymiści twierdzą, że to pierwszy zapał — wysiłek nerwowy, który szybko ustąpi.

Tymczasem gospodarze nie dopuszczają krakowian niemal zupełnie do głosu. Akcje napadu warszawskiego oparte na technice trzech ex-krakowian Zimowskiego, Łańki i Ciszewskiego, oraz przebojowości Tupalskiego i Luxenburga stają się coraz niebezpieczniejsze.

Pierwsza bramka

Mimo to, napad stołeczny długo nie może zdobyć bramki.

Z pomocą przychodzi bramkarz Krakowa Małczyk: nie obliczywszy odskoku piłki, wybiega naprzeciw górnemu podaniu Tupalskiego; piłka go przeskakuje, a nadbiegający Ciszewski umieszcza ją w siatce.

„Fuks". Mimo to na widowni entuzjazm i... dalszy brak wiary w zwycięstwo Warszawy.

Warszawa prowadzi 2:0

Następne mintuy nie zmieniają w polu sytaucji.

Seichter nie może sobie dać rady z szybkim Luxenburgiem. Tak samo nie wiedzie się Zastawniakowi z parą Tupalski — Zimowski.

Doskonali technicy Łańko i Ciszewski co chwila obgrywają nawet tak rutynowanego i świetnego pomocnika, jak Kotlarczyk.

Tyły gości są przypierane do swej bramki coraz natarczywiej.

Po ładnej akcji Łańko — Ciszewski — Tupalski, ostatni oddaje silny strzał w lewy róg. Małczyk robinzonuje, odbija piłkę w pole, aby za chwilę wydostać ją z siatki gdzie znalazł dla niej lokatę Tupalski.

Sztanga Kałuży

Goście dążą za wszelką cenę do rewanżu. Pod bramką warszawską robi się gorąco. Kubiński, pchany w bój przez Kałużę, aranżuje kilka niebezpiecznych wypadów i dośrodkowań.

Jedno z nich Kałuża zamienia w błyskawiczny strzał z kilku metrów... w sztangę.

Akcje krakowskie, to jednak tylko krótkie momenty. To też gospodarze likwidują je szybko.

Ataki przeprowadzane głównie prawą stroną napadu w końcu załamują siłę obronną gości. Moment ten decyduje bezwzględnie o porażce.

Notabene pieczętuje go trzecia bramka strzelona dla Warszawy przez Zimowskiego z dalekiego górnego dośrodkowania.

15 minut Krakowa

Po zmianie stron gra się wyrównuje. Jest nawet okres kilkunastominutowy, kiedy w szeregi warszawiaków wkrada się rozgardjasz, obserwowany przed przerwą u krakowian.

Sobolta „puchnie", co wykorzystuje Balcer, aranżując, wespół z Krumholzem, kilka bardzo niebezpiecznych wypadów. Jeden z nich kończy się strzałem Kałuży: piłkę odbitą od obrońców lokuje w siatce warszawskiej Nawrot.

Jest to jednak wszystko, na co tym razem stać krakowian. Po bramce następuje odprężenie i nowa, długa serja ofenzyw Warszawy

Tupalski przebija się raz za razem. W jakimś momencie znajduje się o trzy metry sam przed bramką i trafia... w słupek.

Piłka przygwożdżona do sztangi

Za chwilę uporczywy atak gospodarzy zapędza piłkę znów pod bramkę gości. Nieudany strzał Ciszewskiego chwyta Kaczor i przygważdża nogą do słupka bramkowego.

Jednak szczęście wkońcu opuszcza krakowian: wspaniały strzał Tupalskiego grzęźnie bezapelacyjnie w siatce.

Warszawa wygrywa 4:1.

NOWY ZDOBYWCA KANAŁU LA MANCHE

Dziesiątym człowiekiem, który zdołał przebyć wpław cieśninę dzielącą kontynent od wysp Brytyjskich, jest Anglik Norman Leslie Dersham, który dn. 17 b. m. wyruszywszy z Cap Griz Nez, po 14 godzinach 56 minutach wylądował w zatoce św. Małgorzaty pod Dover. Czas Dershama gorszy od ostatnich rekordów, jest jednak lepszy od rekordu Tirabocchiego, który przetrwał przecież nietknięty aż do bieżącego lata.

O przepłynięciu Dershama podają depesze radjowe następujące szczegóły: Gdy był on pół mili od brzegu angielskiego, kilkanaście pływaczek popłynęło na jego spotkanie, by towarzyszyć mu na ostatnich, zawsze najcięższych, paruset metrach i dodać mu otuchy. Z chwilą gdy stanął on na twardym lądzie, został w triumfie wyniesiony przez rozentuzjazmowany tłum Anglików i Angielek, którzy od lat 14 nie mieli okazji zgotowania takiej owacji swemu rodakowi.

Z Górnego Śląska

Zapowiedziany przez PZLA a organizowany przez GOZLA Bieg Maratoński nie ma szczęścia! Już, już gotowali się nasi długodystansowcy i maratończycy do walki o laury maratońskie, gdy niespodziewanie zupełnie spadła na nich wiadomość, że PZLA polecił przesunąć dzień biegu jeszcze o tydzień później, t. j. na 26 września. Zmienione też zostało miejsce startu, ponieważ poprzednio oznaczone boisko K. S. Kolejowego nie dawało możności jednoczesnego wypuszczenia zawodników. Na start obecnie upatrzono Plac Targowy w Katowicach obok Domu Żołnierza, gdzie zawodnicy znajdą doskonałą szatnię i miejsce zbiórki.

Z Górnego Śląska dotychczas zgłosili się do Maratonu: Lech K. S. Dąbrówka 22, Szablicki z Naprzodu z Lipin, Kołodziej z K. S. Kolejowego i Szmajduch z Harcerskiego Koła sportowego.

GOZLA oprócz biegu przygotowuje na dzień 26 b. m. równocześnie i zawody w dziesięcioboju, które w tej konkurencji odbędą się poraz pierwszy w tej dzielnicy.

Ale nietylko lekka atletyka pracuje. Kolarze śląscy ostatnio też zorganizowali wyścigi na przestrzeni 28 klm. Na starcie stanęło 16 jeźdźców. Zwyciężył po trudnej walce Garus Paweł, osiągając niezły czas 42 minuty. Wyścigi te zakończono ulubionemi na Górnym Śląsku popisami w jeździe sztucznej i figurowej przyczem jury przyznały pierwszeństwo Klubowi Cyklistów z Kochłowic.

Gorzej dzieje się w Śląskim Klubie Motocyklowym. Tam z powodu ciągłych intryg i nieporządków apatja opanowała chętnych do pracy i dopiero w najbliższych dniach nadzwyczajne zebranie Klubu ma ustalić program pracy na przyszłość. W każdym razie piękny czas jesienny został bezpowrotnie stracony co w znacznej mierze przypisać należy zbyt interesownej pracy niektórych z członków, którym dobro Klubu mniej leżało na sercu niż własne ambicje.

Mówi się nawet bardzo poważnie o zamiarze rozwiązania Klubu i przystąpieniu „en bloc" albo do klubu cyklistów albo do Śląskiego Automobilklubu.

Ten ostatni pracuje intensywnie pod dzielną dłonią sekretarza inż. Bukowskiego.

Zapowiedziany śląski raid 600 klm. osiągnął wysoką ilość zgłoszeń i cieszy się dużą popularnością.

Prócz tego pod egidą Klubu uruchomione zostały kursy szoferskie dla amatorów. Kierownictwo objął i poprowadził kursy znakomicie tak wytrawny jeździec jakim jest kpt. Szydelski, który nie wahał się na czas jakiś dla dobra sportu opuścić Warszawę.

Poza arystokracją sportową, wypada na szarym końcu wspomnieć i skromny sport gry w palanta, który szczególnie cieszy się powodzeniem wśród pracowników ciężkiego przemysłu. Daje bowiem swobodny ruch, możność do wolnego czerpania spracowanemi piersiami świeżego powietrza, a nie jest ani wysilający, ani zbytnio męczący.

To też drużyny poszczególnych klubów rozegrały już okręgowe zawody o mistrzostwo, a obecnie toczy się zacięta walka o mistrzostwo końcowe, po którego osągnięciu zwycięzca zmierzyć się będzie musiał w dniu 3 października z mistrzem roku minionego t. j. K. S. Janów.

Szkoda, że z innych dzielnic drużyny palanta i gier ruchowych (koszykówka, pięstówka, piłka ręczna i t. p.)) nie zgłaszają swego przystąpienia do Związku.

Byłaby silniejsza konkurencja i ciekawsze rozgrywki o mistrzostwo.

Jeszt.

Kraków — Łódź 5 : 3 (2 : 2)

Międzymiastowe zawody Kraków — Łódź przyniosły zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie drużynie krakowskiej, grającej zresztą w nienajlepszym składzie.

Kraków: Szumiec, Pychowski, Gintel, Strycharz, Chruściński, Purysz, Adamek, Czulak, Grünberg, Wójcik, Szperling.

Łódź: Fiszer, Karasiak, Kahl, Kahan, Wieliszek, Hintz, Durka, Sowiak, Kubik A., Kulawiak, Cichecki.

Gra prawie przez cały czas równa, a jedynie ostatni kwadrans przynosi znaczną przewagę miejscowych. Pierwszą bramkę zdobywają łodzianie przez Kulawiaka z wyraźnego spalonego, napastnik Krakowa Grünberg wyrównuje jednak po paru minutach efektowną główką. Tenże sam gracz zdobywa wkrótce drugą bramkę, błyskawicznie wykorzystując podanie Wójcika. Goście wszakże znów wyrównują wskutek słabej obrony Szumca.

Po przerwie Grünberg uzyskuje „hat trick", strzelając trzecią bramkę. Zwycięstwo Krakowa zdaje się być zapewnione, jednak St. Kubik niespodziewanym strzałem o słupek zdobywa znów wyrównanie. Obie drużyny grają teraz b. ambitnie, chcąc przychylić zwycięstwo na swą stronę.

Kraków gra stale dobrze usposobionemi skrzydłami, Szperlingiem i Adamkiem, którzy stwarzają szereg niewykorzystanych sytuacyj pod bramką Łodzi. Wreszcie Adamek wypracowuje sam i zdobywa czwartą bramkę, a wkrótce potem podwyższa ilość bramek do 5, wykorzystując przyznany Krakowowi rzut karny.

Z reprezentacji Krakowa wyróżnili się: Adamek, Szperling, Gintel i Grünberg. Z drużyny łódzkiej dobry był bramkarz, back Karasiak i prawy pomocnik Kahan. Sędzia p. dr. Niedzwirski ze Lwowa niezły, aczkolwiek popełnił sporo omyłek.

Kraków — Sosnowiec 2 : 1 (1 : 1)

Międzymiastowe zawody Kraków — Sosnowiec wywołały zrozumiałe zainteresowanie wśród sportowców Zagłębia.

Kraków przewyższał miejscowych pod względem technicznym i taktycznym. Sosnowiec grał więcej siłą, zwłaszcza pomoc. Gra na początku zapowiada się interesująco. Wypad Sosnowca kończy się golem strzelonym w 4 min. przez Bergla przy wydatnej pomocy bramkarza gości.

Kraków zabiera się energicznie do pracy. Ciągłe strzały na bramkę Sosnowca kończą się słupkami albo stają się łupem bramkarza miejscowych.

W 23 min. otrzymuje piłkę l. skrzydłowy Krakowa i pięknym przebojem zdobywa wyrównującą bramkę. W 39 min. bramkarz miejscowych Sularz broni wspaniałą robinzonadą strzał l. łącznika.

Po pauzie goście są nadal stroną atakującą. Wiele dogodnych sytuacyj atak ich nie wykorzystuje. Dopiero w 42 min. znowu l. skrzydłowy gości przebija się i wspaniałym strzałem pod poprzeczką zdobywa zwycięską bramkę dla swoich barw.

Pod znakiem silnej przewagi gości kończą się ciekawe zawody reprezentacyj powyższych miast.

Z gości na wyróżnienie zasługują: l. skrzydłowy Rumpler (Hakoah) zdobywca dwu bramek i bramkarz. Obrona b. słaba. Z miejscowych: bramkarz Sularz, obrońca Kotras i środek ataku. Sędziował p. Jedliński z Krakowa. Stosunek rogów 9:3 na korzyść Krakowa.

Piłkarstwo zagranicą

A. C. Bilbao, jeden z czołowych klubów hiszpańskich wygrał w Budapeszcie z Hungarią, dzięki dużemu szczęściu 2:1. W Temeswarze przegrał z mistrzem Rumunji, Kinizsi 0:3.

W mistrzostwie piłkarskiem Austrji już wszystkie drużyny potraciły punkty. Po czwartej rundzie prowadzi Admira i Simmering, mając po 4 grach 6 punktów. Amateure, mistrz zeszłoroczny, jest na dziewiątem miejscu.

Sparta praska znowu wygrała w Ameryce, bijąc Giants z Nowego Jorku 6:0, a reprezentację New Yorku 4:0.

W. A. C., czołowa drużyna Wiednia na początku swego tournee po Hiszpanji, pobiła w Gijon tamtejszy Sporting 6:1, a rewanż przegrała 2:3.

W Czechosłowacji rozegrano następujące spotkania: Zidenice — Morawska Slavia 4:2; Meteor VIII — Liben 7:2; C. A. F. K. — Cechie Karlin 9:2; Nuselsky — Cechie VIII 3:2.

Mistrzostwa węgierskie dały następujące ważniejsze wyniki: Vasas—Kispesti 3:0; Ofner „33" — 3 obwód 6:3; Bacia (Szegedyn) — Nemzeti 4:2.

Mistrzostwa belgijskie. Rezultaty spotkań niedzielnych: La Gantoise — Beerschot 2:0; Berchem Sport — Forestoise 3:1; C. S. Brugge — Antwerp. F. C. 5:2; Union St. Gilloise — F. C. Brugge 1:0; Daring — S. C. Liege 3:2; Racing (Gandawa) — Racing (Brukselia) 4:0; R. C. Malines — F. C. Malines 4:2.

Mistrzostwa szwajcarskie: Servette — Cantonal 1:1; Brieunne — Etoile Chaux de Fond 4:2; Lozanna — Friburg 2:1; Young Boys — Bazylea 1:1; Old Boys — Granges 1:1; Solur—Bern 2:2; Lugano — St. Gallen 2:0; Zurych — Winterthur 4:3; Grashoppers —Weltheim 6:0; Blue Stars — Brülh 3:0.

Mistrzostwa 1 angielskiej ligi. Arsenal—Leicester City 2:2; Birmingham—Sunderland 2:0; Burnley—Bolton Wandereres 4:3; Burg — West Bromwich Albion 7:3; Aston Villa — Cardiff City 3:2; Leeds — Derby C. 1:0; Liverpool — Sheffield Un. 5:1; Newcastle Un. — Manchester Un. 4:2; Tottenham H. — Huddersfield T 3:3; Veednesday — Everton 4:0; Blackburn Rov. — West Ham Un. 5:2.

Alessandria — Nowara spotkały się w rozgrywce finałowej, kwalifikacyjnej. Rezultat 2:2, wobec tego musi być rozegrany jeszcze jeden match o wejście do pierwszej klasy.

Dalsze emigracja graczy wiedeńskich do Ameryki już się zaczęła: Guttman (Hakoah) już wyjechał, a noszą się z tym zamiarem: Hänsler (Hakoah), Matrer, Wesz, Sedlacek (D. F. C., Praga). Ciekawe jest ilu graczy powróci z tournee amerykańskiego Sparty.

Wiedeń — Praga mecz międzymiastowy wykazał znaczną przewagę Pragi; zwycięstwo Wiedniowi zapewnił Uridil (Rapid), który osiągnął rzadki hat-trick, strzelając jedyne 3 bramki do Wiednia.

Sparta praska na początku swego tournee po U. S. A. ma już pięciu graczy kontuzjowanych: Hojer, Carwan, Kaliba, Perner i Polacek, są na dłuższy czas niezdolni do gry. Eskapada zaoceaniczna zapowiada się więc nieszczególnie, tembardziej, że Sparta nie otrzyma więcej, niż 10,000 dol., co nie pokryje kosztów wyjazdu.

KRONIKA NIEDZIELNA

LUBLIN

Reprezentacja Lublina — A. Z. S. 6:1

Skład Lublina Łoziński (W. K. S.), Moszczeński, Moskal (Lublinianka). Zandzberg, Stolarz (W. K. S.), Kucharzewski (Lubl.), Kosterkiewicz (W. K. S.), Kwietniewski, Król, Stepanek (Lublinianka), Grabowski (W. K. S.). A. Z. S. w składzie zwykłym. Gra mało interesująca. Bardzo silna przewaga reprezentacji. Wyróżnił się łącznik, Kwietniewski, zdobywca 4 bramek, z Akademików Kruszyński. Zawody prowadził sierż. Heidrych.

Sokół — A. Z. S. 3:3

Akademicy w osłabionym składzie. Z Sokoła na wyróżnienie zasługuje zdobywca 3 bramek, Pliszczyński. Sokół grał źle i brutalnie, cechował w tym Józko.

K. S. Plage i Laśkiewicz — A. Z. S. 4:1

A. Z. S. po przerwie opuszcza boisko, nie zgadzając się z orzeczeniem sędziego p. Szewczyka.

OŚWIĘCIM

Ż. K. S. „Kadimak (Oświęcim) — T. S. „Unja" (Oświęcim) 4:2 (2:0). Wyróżnili się bramkarz Jakubowicz, obrońcy i skrzydła. Bramki dla Ż. K. S. zdobyli: Förster I, Geller II, Jachcel i Feiweles.

WARSZAWA

Legja — Korona 10:0 (5:0).

Sensacyjną swą porażkę zawdzięcza Korona przedewszystkiem swemu rezerwowemu bramkarzowi, który conajmniej pięć bramek puścił skandalicznie; poza tem Legja istotnie ostatnio jest w b. dobrej formie.

Bramki strzelili: Wypijewski i Miełech po 3, Żmuda, Krawuś, Amirowicz i Śliwa.

Sędziował p. Jaczynowski.

WOŁOMIN

Sensacyjne zwycięstwo drużyny kl. „C" nad kl. „A". K. S. „Huragan", Wołomin bije K. S. „Korona", Warszawa 3:2 (2:1).

Korona wystąpiła bez Wąsowicza i Zollera.

Bramki dla Huraganu zdobyli Hasselbusch — 2 i Burakowski II — 1.

Bramki dla Korony — obie samobójcze.

KRAKÓW

Wisła II — Cracovia II, zawody o srebrną piłkę K. Z. O. P. N., zakończyły się zwycięstwem Wisły 2:0.

Zwierzyniecki K. S. — Olsza, rozgrywka finałowa o mistrzostwo kl. B. podokręgu krakowskiego, przyniósł nieznaczne zwycięstwo 3:2, Zwierzynieckiemu.

WILNO

Wilja — Makkabi 2 : 1; Wilja, spadająca do kl. B. okręgu wileńskiego osiąga ładne zwycięstwo nad najsilniejszą bodajże teraz w A klasie, Makkabi.

Makkabi II — 85 p.p. (Nowa Wilejka) 4 : 0,

BYDGOSZCZ

Polonja — Poznanja 3 : 3, dzięki ładnej grze, wywalczyła Polonja zaszczytny remisowy wynik z A kl. Poznanją w Poznaniu.

KATOWICE

Pogoń — Policyjny 2:1;
Slavia — Wawel (Kraków) 3 : 2;
Rożdżen — F. C. Tarn. Góry 2:1;
Mysłowice — 0:6 Załęże 4 : 2.

Narodowe zawody strzeleckie w Warszawie

Początek sportu strzeleckiego małokalibrowego w stolicy — to urządzenie strzelnicy małokalibrowej długości 35 mtr. — przez Polsk. Tow. Łowieckie w roku 1925.

Za przykładem P. T. Ł. poszły inne towarzystwa, zakładając podobne placówki strzeleckie w różnych miastach kraju.

Odległość 35 mtr. nie jest jednak dystansem międzynarodowym i olimpijskim. Chcąc więc dać licznej rzeszy strzelców stolicy możność zmierzenia się na dłuższych dystansach, uradziła komenda główna Związku Strzeleckiego pierwsze ogólne zawody w broni małokalibrowej na dystansach od 25 — 100 mtr..

Pierwszy ten krok Strzelca wykazał, że nie brak chętnych.

W zawodach brało udział 78 uczestników, w czem 30 zamiejscowych. Armję reprezentowało 14 oficerów, z mistrzem Polski, kpt. Gościewiczem na czele.

Zawody odbyły się na wojskowej strzelnicy na Bielanach i tej okoliczności zdaje się należy zawdzięczać małą frekwencję publiczności.

Dodać tu musimy, że organizatorzy nie zaniedbali niczego, co mogłoby ułatwić komunikację — wyżywienie — zaopatrzenie w amunicję i t. p.

Pierwszy dzień konkursu, zimny i wietrzny, obniżył znacznie wyniki nawet najlepszych i otrzaskanych z różnemi warunkami strzelania zawodników.

Zaczęły strzelanie panie na dystansie 50 mtr. o nagrodę „Strzelca".

Tarcza 10 pieścieniowa o średn. 50 cm., pole czarne 20 cm.. Dwie serje po 10 strzałów. Postawa stojąca bez podparcia. Najwyższa możliwa liczba punktów 200. Uczestniczek 10.

Wyniki: 1. Wittekówna M. — 157 p., 2. Gercówna W. — 151 p., 3. Czekanowicz A. — 147.

Następuje strzelanie panów w trzech konkurencjach:

I. O nagrodę tygodnika „Stadjon". Warunki jak w strzelaniu pań, tylko jedna serja.

Ocenia się tarcze tylko po wyżej 86 p.. Maksymalna możliwa 100 p. 1. Łaszkiewicz Antoni (A.Z.S.) 89 p., 2. Wąsowicz Zdzisław (Korona) 87 p., 3. por. Szymański (C.S.S. Toruń) 86p.. Wyniki z powodu silnego wiatru i deszczu b. marne. Strzelało 47.

II. O nagrodę tygodnika „Strzelec". Odległość, postawa, tarcza, jak uprzednio. Ilość seryj nieograniczona, zawodnik strzela tak długo, jak długo trafia 10 : 9.

Ocena według osiągniętych punktów. 1. Załęski K. (1 p. sap.) 16 p., 2. mjr. Kumaniecki J. (21 p. p.) 16 p., 3. Komierowski K. (P.T.Ł.) 12 p.. W tej trudnej konkurencji nawet najlepsi strzelcy zdobywali — 0. Strzelało 40.

III. O nagrodę dziennika „Nowy Swiat (Stany Zjednoczone). Odległość 25 mtr.. Postawa stojąca bez podparcia. Tarcza 10 pierść. 30 cm., pole czarne 6 cm.. Trzy serje po 4 strzały.

Ocenia się jedynie serje mające 39 i 40 za najlepsze skupienie. Możliwa ilość p. 40 1. kpt. Gościewicz B. (31 p. s. k.) 39 p., 2. por. Strzelczyk (13 p. p.) (nomen-omen) 38 p., 3. Rozental (A.Z.S.) 38 p.. Strzelało 51.

Dzień drugi rozpoczęto od Mistrzostwa m. Warszawy.

Odległość 50 mtr., tarcza 50 cm., pole czarne 10 cm., 3 serje po 10 strzałów, postawa stojąca bez podparcia. Możliwość 300 p..

1. Łaszkiewicz A. (A.Z.S.) 282 (91, 96, 95), 2. Rutecki E. 276 (93, 94, 89), 3. mjr. Bobrowski (13 p. p.) 266 (85, 90, 91).

II. Zawody młodzieży do lat 16. 25 mtr., 2 serje po 10, tarcza 30 cm., pole czarne 6 cm.: 1. Wąsowicz E. 172, 2. Ducki W. 141, 3. Chmielecki M. 105.

III. O nagrodę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego. Odległość 100 mtr. Tarcza 80 cm., pol czarne 40 cm., 4 serje po 10 strzałów. 1. por. Wieliczko (C.S.S.) 373, 2. Łaszkiewicz 370, 3. kpt. Gościewicz 362.

IV. Strzelanie o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej. Odległość 100 mtr., tarcza 80 cm., pole czarne 40. Strzelają tylko najlepsi strzelcy poprzednich konkursów w liczbie 30. Postawa dowolna bez podpórki. Dwie serje po 10 strzałów. Punktów możliwych 200. 1. Łaszkiewicz p. 189, 2. por. Marchewa p. 185, 3. mjr. Bobrowski 184.

V. Strzelanie zespołowe o nagrodę przechodnią Ministra Spraw wojskowych. Zespoły z 3 zawodników. Odległość 50 mtr., tarcza 50 cm., pole czarne 20. Dwie serje po 10 strzałów. Startuje 6 zespołów. Punktów możliwych 600.

1. Klub sportowy 13 p. p. — p. 533 a) mjr. Bobrowski, b) por. Strzelczyk, c) por. Beer.

2. Zespół warszawski 526 p. (Łaszkiewicz, Rutecki, Załęski).

3. Zespół „Klub Sportowy Korona 520 p. (Komierowski, Pytel, Wąsowicz).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Lwowianin". Umieściliśmy. Prosimy o pamięć na przyszłość.

P. Aug. Sobociński, Lwów i I. Szer, Łódź. Dziękujemy uprzejmie. Zdjęcia nie nadają się niestety do reprodukcji, gdyż są za małe. Bardzo mile byłoby nam nawiązać kontakt na przyszłość.

P. Gębalski, Bydgoszcz. Na zdjęciach bardzo nam zależy. Może Pan przyśle na próbę. Muszą być kontrastowe, na błyszczącym papierze i z wyraźnym pierwszym planem.

P. Szternfinkiel, Zamość. Ten typ rozrywek, o którym Pan wspomina, wprowadzamy z numerem dzisiejszym. Na współpracy z Czytelnikami bardzo nam zależy i chętnie im głos dajemy. O logogryf prosimy.

P. J. Magr., Pabjanice. Dziękujemy i prosimy.

P. P. Perzak, Witaszyce. Załatwione. Jeden złoty znaczkami otrzymaliśmy. Do uregulowania prenumeraty do końca r. b. pozostaje 3.70 zł. O terminie egzaminów nie możemy Pana niestety poinformować.

C. W. K., Radom. Prosimy.

„27", Kraków. Projekt zbyt rozciągły, by mógł liczyć na realizację.

P. Kubica, Wadowice. Dziękujemy uprzejmie. Umieszczamy.

P. M. Czenewko, Wilno. Niestety, zdjęcia są tak ciemne, że nie możemy z nich skorzystać. A szkoda!

P. M. Zajd., Warszawa. Projekt ciekawy. Drukujemy. Powrócimy do tej sprawy!

P. H. Grzeskiewicz, Poznań. Prosimy o podanie numerów, o które Panu chodzi. Z kartki nie mogliśmy zrozumieć Pańskiej prośby. O jakie pismo chodzi?

P. J. F., Oświęcim. Zdjęcia muszą być kontrastowe i robione na papierze błyszczącym. Pierwsze plany — o ile możności duże. Małe figurki nie wychodzą w reprodukcji.

P. Czajk., Poznań. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy o artykulik „na inne, ciekawe tematy", o których Pan wspomina.

Od Administracji!

P. p. Prenumeratorów, prosimy o wczesne wpłacanie prenumeraty za kwartał następny t. j. IV-ty r. b., celem uniknięcia przerwy w otrzymawaniu pisma.

W DWU SŁOWACH

DWA MECZE REPREZENTACJI POLSKI

W dniu 3. 10 w Sztokholmie odbędzie się mecz międzypaństwowy Polska — Szwecja, zaś 5. 10 — mecz Polska Norwegja.

Kapitan Związkowy p. Synowiec zestawił skład następujący: Domański; Karasiak — Gintel; Wieliszek — Kuchar — Zastawniak; Kubiński — Batsch — Kałuża — Garbień — Balcer.

Czy po ostatnich meczach w Warszawie i Krakowie w drużynie tej nie powinnoby się znaleźć miejsca dla Bułanowa i Adamka?

Z OSTATNIEJ NIEDZIELI

Ostatnie depesze przyniosły następujące wyniki walk piłkarskich:

W i e d e ń. Wacker — Sportklub 4:1, Rapid — Hertha 4:4, FAC — Rudolfshügel 4:3.

P r a g a. Slavia — Juventus (mistrz Włoch) 6:1, Victoria Žižkov — Meteor VIII 1:1.

Z a g r z e b. BAC (Wiedeń) — team Zagrzebia 3:1.

N o r y m b e r g j a. 1 FC Nürnberg—Fürth 3:1.

B u d a p e s z t. Amatorski team Budapesztu — amatorski team Wiednia 4:2.

L o n d y n. Sunderland — Tottenham 3:2, Arsenal — Liverpool 2:0, Bolton — Cardiff 2:0; Huddersfield — Westham 2:1; Manchester — Burnley 2:1.

Mistrzostwo Ameryki. Po porażkach Tildena, Johnstona i Williamsa w ćwierćfinałach, równie iż Richards został przez Francuza pokonany w półfinale. Wyniki półfinałów: Borotra — Richards 3 : 6 6 : 4 4 : 6 8 : 6 6 : 2. Lacosta — Cochet 2 : 6 4 : 6 6 : 4 6 : 4 6 : 3. Do finału weszli dwaj Francuzi Lacosta i Borotra, przyczem mistrzem Ameryki został po ostatniej rozgrywce Lacosta.

Balcer, doskonały lewoskrzydłowy krakowskiej „Wisły", przenosi się na studja do Poznania i zasili szeregi tamtejszej Warty.

Red. A. Bernsztok, znany tennisista z Katowic wycofał się z gier wobec ciężkiego pogryzienia obu rąk przez zdziczałego psa owczarskiego.

Suchorzewski, ongiś podpora obrony „Warszawianki", który ostatnio grał w B-klasowym „Ruchu", powrócił do macierzystego klubu.

Kempa b. gracz „Orkanu", „wypożyczony" „Warszawiance" na tournee po Estonji, nie wrócił do dawnego klubu i w nowych barwach brał udział w wycieczce po Bułgarji.

Obecnie za niesubordynacje otrzymał z „Warszawianki" zwolnienie i powrócił do „Orkanu".

Zelcer, środkowy pomocnik Makabi warszawskiej, po dwumiesięcznym pobycie zagranicą powrócił do Warszawy i zajął swe dawne stanowisko w drużynie Makabi.

Polonja otrzyma przypuszczalnie w najbliższym czasie wzmocnienie ataku. W barwach jej ma grać Kogut, dawny napastnik „Cracovii", a ostatnio najlepszy gracz „Czarnych" z Radomia. W bramce mistrza stolicy stanie podobno jeden z najlepszych „goalkeeperów" górnośląskich.

Do krakowskiej ligi B wejdzie 6 klubów, a to mistrze podokręgów bielskiego, tarnowskiego i sosnowieckiego, następnie spadająca z klasy „A" Makabi, oraz dwu mistrzów trzech grup podokręgu krakowskiego, którymi są: Olsza, Zwierzyniecki K. S. i Sparta (jeden z nich wejdzie do klasy „A" na miejsce Makabi). Uchwałą tą pokrzywdzono szereg klubów klasy „B" Krakowa, których poziom gry jest bezsprzecznie wyższy od klubów tej klasy w podokręgach prowincjonalnych.

Międzynarodowy turniej tennisowy krakowskiej Jutrzenki

UDZIAŁ REPREZENTANTÓW 7 PAŃSTW. DUŻE SUKCESY RAKIET POLSKICH

Poniżej zamieszczamy artykuł pióra jednego z członków komitetu turniejowego międzynarodowego turnieju tennisowego K. S. Jutrzenka w Krakowie.

Z naszej strony z pełnym uznaniem podnieść musimy pracę tych kilku entuzjastów „białego sportu", którzy dzięki poświęceniu i wysokiej ofiarności stworzyli w krótkim czasie jedno z najpiękniejszych boisk tennisowych w Polsce.

Sam turniej zaliczyć należy do najpiękniejszych i najbardziej udanych z pośród tych, które dotychczas u nas przeprowadzono.

Niezmordowanym i wysoce taktownym kierownikiem turnieju był p. dr. Wermuth, wspierany przez sekretarza d-ra Loebla, oraz d-ra Mandelbauma i resztę członków, doprowadzenie zaś boiska i kortów do tak świetnego stanu jest główną zasługą d-ra Lifschütza.

Redakcja

Turniej ten okazał się w pełni godnym swej nazwy. Obok tennisistów polskich ujrzeliśmy „na starcie" reprezentantów 7 państw europejskich, mianowicie mistrza Gdańska Bauera, wracającą z meczu Praga Czeska — Warszawa reprezentację Czechosłowacji, w osobach Żofki i Hermanna, reprezentantów Niemiec w osobach Heydenreicha i pani Schurick z Berlina, drużynę węgierską ze znanym Göncsem, z Dörnerem i panną Baitrock, wreszcie reprezentację Wiednia Lichtensteina i Horcha, którzy rozegrali również mecz międzymiastowy Kraków — Wiedeń, oraz sympatycznego Leyrera z Jugosławji.

Nic dziwnego, iż na tego rodzaju święto sportowe pośpiesznie nadesłały zgłoszenia wszystkie czołowe rakiety polskie, by zmierzyć się z klasą zagraniczną.

Single panów

Przechodząc do rzeczowej oceny poszczególnych gier z uznaniem podnieść należy rekordową w Polsce ilość zgłoszeń (70).

Już pierwsze rundy przynoszą ciekawe spotkania i sensacyjne niespodzianki.

Tak więc jeden z faworytów turnieju mistrz Gdańska Bauer ulega 17-letniemu juniorowi Jutrzenki, Wittmanowi. Spokój i pewność siebie, z jaką młody ten gracz wyzyskiwał swój ofensywny drive z forehandu z przeciwnikiem tej klasy co Bauer, każe nam żywić wielkie nadzieje na przyszłość.

Czetwertyński bije, dzięki swej świetnej taktyce, Hermanna z Pragi 2:6, 6:2, 6:2.

Świetny start, w każdej sytuacji „głowa na karku", świeżość pomysłów i wreszcie wola zwycięstwa, oto cechy które czynią naszego mistrza, mimo tak często krytykowanych braków, jak słaby service i brak ofensywy, nietylko bezkonkurencyjnym u nas, ale zawsze groźnym dla poważnej klasy zagranicznej.

Węgier Göncs zadziwił wszystkich tempem i temperamentem swej gry, bijąc bez trudu gracza tej miary co Szczerbiński 6:1, 6:3, a Miziewicza 6:1, 6:2.

Heydenreich z Berlina flegmatycznie torował sobie drogę z rundy do rundy. Nie odstępując głębi kortu, z niebywałą pewnością posyła on piłkę z rogu w róg, aż do zupełnego znużenia przeciwnika.

Niezwykle opanowana technika uderzenia i nóg kazała znawcom przewidywać w nim zwycięzcę, jakkolwiek spokój i jednostajność jego gry nie czynią go ogólnym faworytem.

W ćwierć finałach Żofka bije niespodziewanie silnie J. Stolarowa 6:0, 6:2, Heydenreich pewnie Rebena 6:4, 6:3, 18-letni M. Stolarow, wschodząca gwiazda naszego tennisu zmusza Göncsa do walki trzechsetowej 2:6, 7:5, 6:3, wreszcie Czetwertyński bije bezapelacyjnie b. dobrego Lichtesteina z Wiednia 6:3, 6:1.

W półfinałach Heydenreich załatwia się z groźnym Żofką 6:2; 6:4, Czetwertyński zaś wśród burzy oklasków i entuzjazmu 800 widzów, bije Göncsa 8:6, 4:6, 6:3. W finale mistrz nasz był w nieco gorszej formie i dość gładko uległ pewności Heydenreicha 6:3, 3:6, 6:2, 6:1, który tem samem zdobył srebrny puhar firmy Omega.

Single pań

Konkurencja ta była popisem świetnej formy p. W. Rychter.

Mistrzyni Polski połączyła szybkość i siłą driv'a, piękność ruchów i celowość gry i stanęła na tak wysokim poziomie, iż godnie mogłaby wszędzie barwy Polski reprezentować.

Bez trudu bije ona p. Baitrock 6:4, 6:3, a p. Schurick z Berlina, która pobiła p. Dubieńską z Krakowa 6:2, 6:1!! w stosunku 7:5, 6:3.

Jeżeli dodamy do tego wynik p. Rychterówny z p. Dubieńską w handicapie 6:0, 6:2 i zważymy, że p. Dubieńska zdobyła mistrzostwo Opawy i odniosła szereg sukcesów w Niemczech, to zaliczenie p. Rychter do extra klasy nie jest lekkomyślnym frazesem.

Double panów

W grach tych stanęli naprzeciw siebie w półfinałach Stolarowowie z Węgrami Göncsem i Dörnerem, oraz Czesi Hermann — Żofka przeciw Heydenreichowi z młodym Lieblingiem z Krakowa.

Ta ostatnia para uległa Czechom po ciężkiej i pięknej walce, grając nieco z pechem w stosunku 6:1, 2:6, 7:5.

Natomiast Stolarowowie odnieśli nad Węgrami niezwykły sukces, bijąc gości 6:8, 7:5, 6:2, mimo sześciu match — balli Węgrów w drugim secie.

W finale bracia Stolarowowie bez trudu biją Czechów 6:3, 5:7, 6:1, 6:1.

Mixed double

Konkurencję tę wygrywają Rychtерówna, J. Stolarow przeciw kombinacji Schurick — Heydenreich 6:4, 4:6, 6:3, a zgoła bez trudu pokonują w finale Baitrock — Göncs 6:1, 6:1.

Grę z wyrównaniem wygrał u panów pracowity Żofka przed Kucharem ze Lwowa 6:0, 6:0, a pań Rychterówna przed Dubieńską.

Niezależnie od turnieju rozegrano

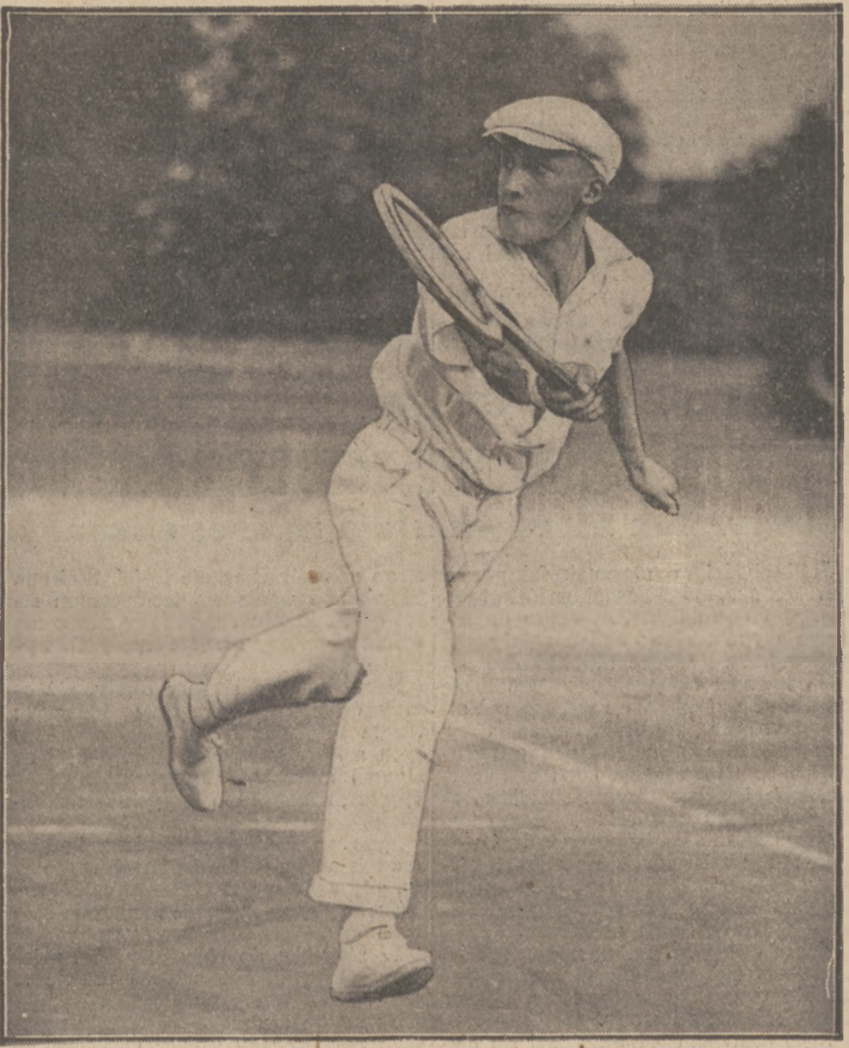
Mecz Kraków — Wiedeń

Ostatni zwyciężył 4:1. przyczem punkt honorowy dla Krakowa zdobywa 18-letni Liebling z Jutrzenki, udowadniając, iż lepiej wstawiać do reprezentacji siły młode, gdyż rutynowany Szwede zawiódł na całej linji.

Osobno rozegrano mistrzostwo Małopolski w grze pojedyńczej i podwójnej juniorów, którzy w konkurencjach turnieju nieraz przychodzili do głosu.

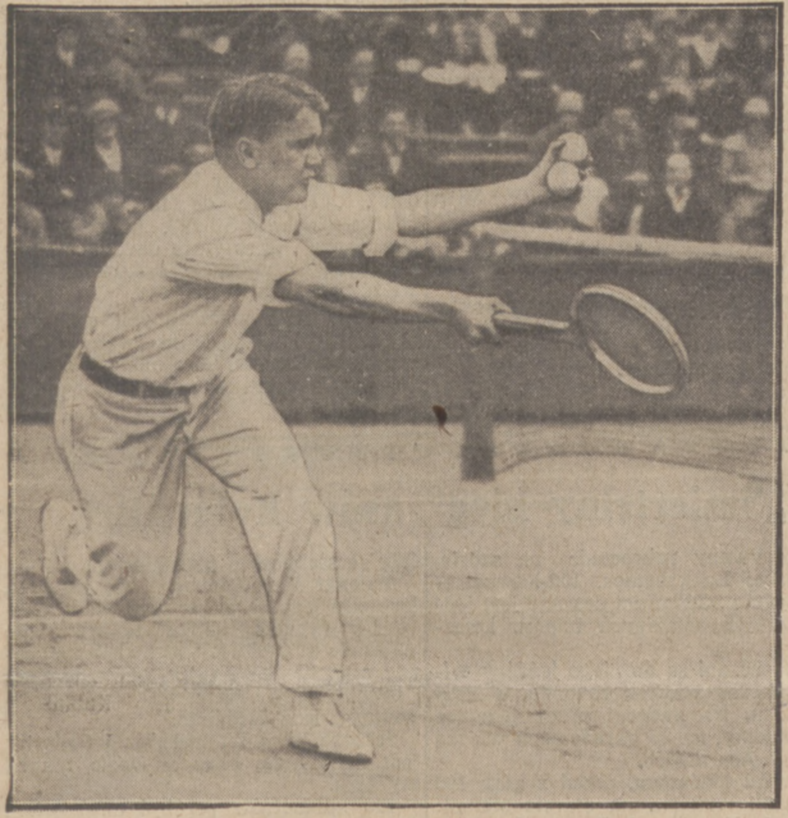
Zwycięstwo przypadło w udziale M. Stolarowowi, który grając ofensywnie, zdołał zmusić do uległości stosującego obronną taktykę Lieblinga w stosunku 6:4, 6:4.

W doublach juniorów zwycięża kombinacja Jutrzenki Liebling — Wittmann parę Dunaj — Andrzejewski 6:3, 10:8.



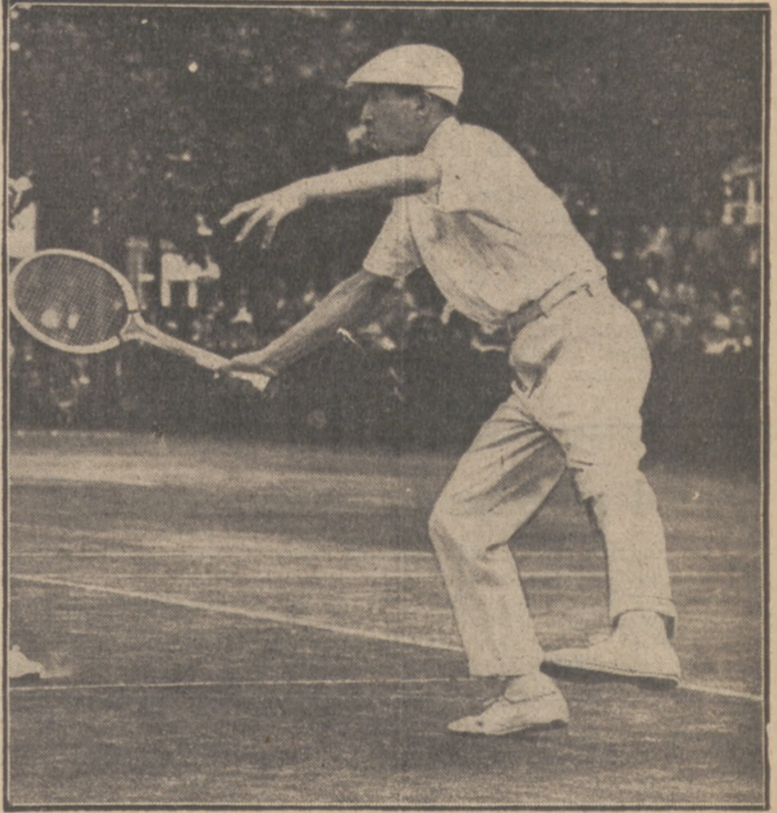
STANISŁAW CZETWERTYŃSKI

mistrz Polski, święcił znów szereg sukcesów na międzynarodowym konkursie tennisowym w Krakowie i w Łodzi



RICHARDS (AMERYKA)

swą świetną grą w parze z Williamsem zrehabilitował się po porażkach w Europie



LACOSTE (FRANCJA)

fenomenalny europejski mistrz rakiety zdobył ostatnio tytuł mistrza Ameryki, a w Davis Cupie wywalczył dla Francji jedyny punkt, bijąc Tildena

PRZED III-im MARATONEM

Dnia 26 września odbędzie się w Katowicach trzeci bieg Maratoński o mistrzostwo Polski.

Tym razem zgromadzi on na starcie elitę naszych długodystansowców, i walka będzie niewątpliwie wyjątkowo ciekawa, a w ogniu jej stopnieć powinien rekord Szelestowskiego (3 godz. 13:10), osiągnięty w nader ciężkich warunkach jesiennej szarugi w roku 1924.



STEFAN SZELESTOWSKI (POLONJA)

mistrz Polski w pięcioboju nowoczesnym i rekordzista Maratonu

Przypuszczać też należy, że w r. b. nie powtórzy się zeszłoroczna historja z dyskwalifikacją ex post wszystkich zwycięzców, i przyznawaniem miejsc zawodnikom, zajmującym miejsca końcowe.

Najpoważniejszych współzawodników do Maratonu daje nam tym razem Polonja, mobilizująca wszystkie swe siły do walki o cenne punkty do „Łucznika" prof. Wittiga. Owa walka o zaszczytną nagrodę przyczyni się więc wydatnie do podniesienia poziomu sportowego Maratonu.

Przedewszystkiem więc liczyć się należy z rekordmanem dystansu Szelestowskim. Choć trenował się ostatnio tylko do pięcioboju nowoczesnego, w którym zdobył mistrzostwo Polski, i choć na bieżni wykazywał ostatnio słabą formę, w Maratonie jest zawsze groźny, i może pokazać lwi pazur.

Zeszłoroczny zwycięzca Karczmarczyk, świeżo pozyskany przez warszawską Polonję, będzie dla niego konkurentem bardzo poważnym.

Niewątpliwie jednak najlepiej przedstawiają się szanse Freyera, mającego za sobą ostatnio rekord polski w biegu godzinnym.

Kto jest pierwszym na 15 kilometrów, powinien być też pierwszym na 42. Tak przynajmniej zwykle bywa.

Nie wiadomo jednak, czy Freyer dostosował należycie swój trening do wymagań tego gigantycznego dystansu.

Pozostali zawodnicy Polonji, Filc i Wanat, należą już do drugiej klasy.

W tych warunkach jest zupełnie możliwe, że Polonja wraz z trzema pierwszemi miejscami zdobędzie też 6 punktów, a co za tem idzie zbliży się do prowadzącego „w Wittigu" A. Z. S-u na odległość 5 punktów, które będzie mogła wypełnić w 5-cioboju i cross-country.

Najpoważniejci przeciwnicy „polonistów", to zdaniem naszem Dajewski z gnieźnieńskiej Stelli, Boski z lwowskiego A. Z. S-u, którzy w roku zeszłym zajęli następne miejsca za Karczmarczykiem i nadewszystko nowa siła Baran z Wieliczki.

Kto bowiem potrafił po dwudniowym marszu szlakiem Kadrówki, w pełnem wojskowem obciążeniu, na dystansie Kraków — Jędrzejów (84 klm.) przebyć trzeciego ostatni etap — Jędrzejów — Kielce wynoszący 38 km. (również w obciążeniu) w czasie 3 godziny 42 minuty — jest w Maratonie konkurentem bardzo niebezpiecznym, nawet dla biegaczy specjalistów.

FINAŁ PUHARU DAVISA

ST. ZJEBNOCZONE-FRANCJA 4:1

Wbrew wszelkim możliwym papierowym wyliczeniom, wbrew wiadomościom, rozsiewanym o spadku formy asów amerykańskich, Tildena i Johnsona, wbrew wreszcie rzeczywistym klęskom, ponoszonym w Europie przez nadzieję U. S. A., Vincent Richardsa, Ameryka po raz dziewiąty zdobyła puhar Davisa.

Francja przeceniła swe siły, wierząc w zwycięstwo.

W pierwszym dniu spotkań finałowych, rozgrywanych w Filadelfji, odbyły się dwie gry pojedyńcze.

Na pierwszy ogień poszedł Johnson i Lacoste.

Od początku Amerykanin panuje zupełnie nad stremowanym i nie będącym widocznie w formie Francuzem.

Johnson wygrywa 6 : 0 i prowadzi w drugim secie 4 : 0. Nadzwyczajnym wysiłkiem Francuz wyrównuje 4 : 4.

Dwie następne gry, to mordercza walka, z której wychodzi zwycięsko Amerykanin. Set 6 : 4.

Teraz odpoczywa Johnson i oddaje seta 0 : 6, męcząc tylko przeciwnika plasowaniem.

Po 10 minutowej przerwie, „mały Bill" jest świeży, a Francuz widocznie zmęczony, to też Johnson bawiąc się wygrywa set i match 6 : 0, 6 : 4, 0 : 6, 6 : 0.

W spotkaniu Tilden — Borotra, Amerykanin dowiódł, że pogłoski o spadku jego formy są mocno przesadzone. Z Borotrą, zresztą nienajlepszym tego dnia, robił co chciał.

W pierwszym secie, gdy Francuz grał przy siatce, mijał go co chwila drivami.

W następnych zmusił „latającego baskijczyka" do gry w głębi courtu, a sam dochodząc do siatki nie pozwalał mu dojść do słowa.

Rezultat 6 : 2, 6 : 3, 6 : 3.

Rozegrane następnego dnia spotkanie podwójne Cochet, Brugnon — Williams, Richards, było niesłychanie emocjonujące.

Francuzi, którzy tydzień temu przegrali w mistrzostwie Ameryki do tejże pary, nie mieli widoków na zwycięstwo; pokazali jednak grę pierwszorzędną, a przegrana w trzech setach 6 : 4, 6 : 4, 6 : 2, nie zupełnie odpowiada przebiegowi gry.

Od początku bowiem Francuzi mają przewagę.

Nadzwyczajni przy siatce, zmuszają Amerykan do gry w głębi. Cóż, kiedy karta się odwraca, Williams, bohater tego seta, zaczyna grać jak w bajce; Nadzwyczajne voleye Brugnona trafiają zawsze na niego i w rezultacie Ameryka wygrywa 6 : 4.

I w drugim secie Francuzi wspaniałym zrywem doprowadzają do stanu 4 : 2, lecz i tym razem dzięki zupełnie nieprawdopodobnej grze Richardsa, set się kończy porażką europejczyków 4 : 6.

Gra trzecia jest już formalnością.

Cochet, zdenerwowany robi błąd za błędem. W ciągu kilkunastu minut jest już 5 : 1. Dzięki przypływowi energji Francuzi zdobywają jeszcze jednego gema, lecz następnego przegrywają, a wraz z nim seta, match i puhar.

Spotkania trzeciego dnia, dwa single były właściwie formalnością wobec stanu 3 : 0 dla U. S. A..

Francuzi, widocznie nie stremowani, ciążącą na nich w dniu pierwszym odpowiedzialnością, grali jak odrodzeni.

I mimo, że Johnson pokonał „latającego Baska" w trzech setach 8:6, 6:4, 9:7, Borotra był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

Niesłychana gra Baskijczyka przy siatce co chwila przynosiła mu punkty. Johnson zadziwiał zimną krwią i pewnością placingu. W ostatnim meczu król rakiety, Tilden uległ Lacostowi.

Pierwszy set jest dla „long Billa', lecz następne mimo bohaterskiej obrony Amerykanina, wygrywa, walczący z niezwykłem zacięciem, Francuz. Wynik: 4:6, 6:2, 8:6, 8:6.

Tak oto skończyły się sny o zwycięstwie Francji.

Mimo jednak niezaprzeczenie gorzkiej porażki, osłodzonej jedynym sukcesem, należy stwierdzić, że tennis francuski jest rzeczywiście nadzwyczajny.

Pokonał on już wszystkie kraje świata: droga jego sukcesorów napotyka tylko Amerykę.

Jako młodszy, jako wspinający się dopiero na wyżyny, ma on przewagę moralną nad U. S. A., przewagę postępu.

I dlatego Ameryka jest tylko teraźniejszością w tennisie.

Jutro należy do Francji.



PECIŁŁO (POL.), KUNCEWICZ (W. K. W.) I MATYSIAK (A. Z. S.)

czołowi pływacy klubów warszawskich (str. 5)

ŁOWY ŁUCZNICZE w POLSCE

U nas zastosowanie łuku do polowania na ptaki w locie i dziczyznę w biegu, ograniczają dość duże koszty strzał, które w bujnej roślinności, a szczególniej wśród ogrodów i pól, prawie zawsze giną. Jedynie tylko na skoszonych łąkach, ścierniskach i na brzegu morza na plaży, można mieć duże szanse znalezienia strzały.

Strzały, używane na ptaki, z wyjątkiem ptactwa wodnego, nie potrzebują posiadać ostry grot zamiast którego powinny mieć dość tępy guzik. Uderzenie taką strzałą, prędzej zrzuci ptaka na ziemię, niż przeszycie strzałą ostrą, która ptaka nie zabije, jeśli nie zostanie zraniona jakaś ważna część ciała. Prócz tego ostre strzały, wystrzelone do celu, siedzącego na drzewie, nigdy prawie nie spadają na ziemię, a zostają między konarami, utkwiwszy w drzewie.

Biegące zwierzę można również położyć strzałą, chociaż nie jest to wcale rzecz łatwa. Raczej należy zbliżyć się do celu, ostrożnie pełzając i trzeba się tutaj będzie ograniczyć do polowania tylko na zające. W okolicach, obfitujących w króliki, można je podejść na odległość dogodną do strzału w bliskości drzew, o wczesnych godzinach rannych.

W obu wypadkach musimy stosować mocne strzały jesionowe, o szerokich grotach z zadziorami, gdyż nie można liczyć na pewne zabicie zwierzęcia przy pomocy zwykłej tylko strzały. Taka bowiem może jedynie przeszkadzać zwierzęciu w ucieczce, musi więc stawiać dostateczny opór i mocno tkwić w ciele zdobyczy bez ulegnięcia złamaniu przy zahaczaniu o krzaki i zarośla.

Zresztą przyjemność polowania z łukiem nie polega wcale na bogatych łupach, ale na świadomości wysokiego stopnia zręczności, jaką trzeba rozwinąć: trudności podejścia i cichości strzałów, która często pozwala na wypuszczenie kilkunastu strzał bez spłoszenia innego zwierzęcia.

Podczas, gdy każdy może trafiać nawet do małych celów już przy pierwszych próbach z jakiejkolwiek broni śrutowej, to trafienie z łuku wróbla na drzewie wymaga znacznego treningu. Za to zabity strzałą wróbel sprawia więcej przyjemności, niż położony przy pomocy flinty zając.



KPT. JAN BARAN (POGOŃ)

zdobył mistrzostwo korpusu oficerskiego w pięcioboju nowoczesnym

Zresztą wartość rzeczywista łupu myśliwskiego wogóle dzisiaj nie gra roli, gdyż każda sztuka zwierzyny upolowanej osobiście kosztuje drożej, niż nabyta wprost w sklepie.

Wielka wartość łuku, jako broni myśliwskiej, wynika jeszcze z tkwiącego w każdym z nas romantyzmu, który sprawia, że łucznictwo pociąga i czaruje, dając nam poczucie jakiejś pierwotnej, osobistej zręczności, czego nie odczuje żaden strzelec, używający doskonałej palnej broni współczesnej, która „sama trafia".

Apolonjusz Zarychta

ROMAN ZRĘBOWICZ

DYSKOBOL Z ARENY LITERACKIEJ

HENRI DE MONTHERLANT

Toreador, bokser, pierwszorzędny kawalerzysta, mistrz w strzałach rewolwerowych, biegacz, przebywający bez wysiłku 100 - metrową przestrzeń w 11 sekundach, idealny typ footballisty, jeden z najświetniejszych współczesnych pisarzy francuskich, znakomity autor „La Releve du matin", „Le Songe", „Le Chant funebre pour les morts de Verdun" i świeżo wydanej powieści p. t. „Les Bestiaires" — słowem Henri de Montherlant, to wspaniała herma klasyczna, dziwnem zrządzeniem losu zabłąkana wśród dzikiej jazz-bandowej współczesności.

Gdy się dziś czyta opisy Benvenuta Celliniego, charakteryzujące potężne indywidua z epoki odrodzenia, przychodzi równocześnie na myśl pokrewna postać Henryka de Montherlant. Nie bez słusznej przyczyny wybitni portreciści współcześni przedstawiają artystę w formach starorzymskich, lub renesansowych. J. E. Blanche ujął podobiznę Montherlanta na tle znanej kompozycji Mantegni „Triumf Cezara", a rzeźbiarz Landowski wykonał jego biust bez ramion na wzór klasycznych posążków i włoskiej maniery XV w.

*

Ród de Montherlantów wywodzi się od starej szlachty Katalońskiej, zamieszkałej niegdyś w okolicach Barcelony, miasta jak wiadomo, żyjącego bujnem życiem sportowem.

W czasach średniowiecznych jeden z protoplastów znakomitego pisarza przeniósł się do Francji, gdzie uzyskał rodową dewizę: „Bić jaknajmocniej wrogów, zdobywać jaknajwięcej sławy". Niektórzy biografowie wywodzą nazwisko Montherlant od słów Mont hurlant — góra pełna wyjących wilków.

Henryk de Montherlant rozpoczął swój mecz życiowy od konnej jazdy. Wprost z siodła przeszedł do liceum Sainte Croix.

Pierwszą lekturą młodziutkiego studenta była powieść Sienkiewicza „Quo Vadis". Wogóle epoka rzymskich cezarów przemawiała nader żywo do wyobraźni przyszłego pisarza. Już w 9-ym roku życia Montherlant wraz ze swoim kolegą szkolnym, Fauve-Biguetem zaczął komponować „wielki romans", osnuty na tle czasów Nerona, p. t. „Pro una terra".

Gdy na wiosnę jęły pękać bazie drzew — wspomina jego przyjaciel szkolny — a gałęzie przykryło zielone listowie, młody Montherlant patrzał na świat, jak przez historyczny szmaragd Nerona.

W dziesiątym roku życia podczas wakacyj Montherlant pisze do Bigueta: „Mój drogi! Karłowacieję na samą myśl, że kończymy już historję rzymską i mamy przystąpić do czasów średniowiecznych. Na szczęście — dodaje— początek ich omawia rzymską cywilizację w Galji".

W innym znowu liście z tego samego okresu Montherlant donosząc przyjacielowi, że po całych dniach jeździ konno, pisze:

„Czytam obecnie Historję Rzymu Liviusza, która jest bardzo interesująca, pożeram komentarze Cezara i rozpocząłem Iljadę". Pod koniec listu rzuca zdanie nader znamienne: „jestem raczej sportsmanem, aniżeli pisarzem".

Przypominamy raz jeszcze, że pachołęcy autor pisał te słowa w 10-tym roku swego życia.

Do jakiego stopnia Montherlant był zapatrzony w klasyczne ideały Rzymu i renesansu dowodzi fakt, że w tym samym okresie, a więc w 10 roku życia miał już w swym chłopięcym dorobku pisarskim skomponowaną biografję Scipiona Afrykańskiego, który jak wiadomo, stanowił najwyższy ideał dla włoskiego quatrocenta.

W latach od 9 do 11 roku życia młodziutki poeta zdołał już napisać kilkanaście powieści historycznych, osnutych na tle motywów starorzymskich. Nie przeszkadzało mu to równocześnie urządzać po całych dniach pospołu z psami oryginalne polowania na szczury i rzucać na papier sceny miłosne z obszernego romansu „Nadja".

W kajetach Montherlanta, pochodzących z owego czasu, spotykamy cały szereg kompozycyj typograficznych, przeznaczonych zapewne dla ewentualnego wydawcy o jednym stale powtarzającym się motywie: topór okolony pękiem rózg liktorskich.

W 13 roku życia pociągają go areny hiszpańskie. Śnią mu się wawrzyny toreadorów. Nęcą go niebezpieczne arkana tauromachji.

Poznaje naprzód teoretycznie jej skomplikowane tajniki, a w dwa lata później 15-letni Montherlant podczas feryj szkolnych zabija na arenie w Burgos młodego byka i zdobywa rozgłos w całej prasie hiszpańskiej i francuskiej.

Nowy ten sport uważa znakomity pisarz — jak się sam później wyraził — za rzecz najwspanialszą i najbardziej emocjonującą. Przyszły autor „Les Bestiaires" zdołał wówczas ocenić w całej pełni, że nienaruszony ustrój nerwowy jest centralnem źródłem wszelkich twórczych wysiłków.

Tauromachja nie przeszkadza mu jednak w kontynuowaniu nauk szkolnych i pracy literackiej. Pisze w tych latach powieść „Thrasylle" i trzyaktową sztukę p. n. „l'Exil", rzuca na papier mnóstwo szkiców z dziedziny anatomji i kończy traktat o zagadnieniach psychofizjologicznych, związanych z walką byków.

Szeroka wówczas skala namiętności, umiłowań, studjów i rozważań Montherlanta przypomina młodzieńcze lata Lionarda da Vinci. A zresztą, jak pisał Montherlant do jednego ze swoich przyjaciół — „nikt nigdy się nie dowie, jak spędziłem życie przed rozpoczęciem publicznem swojej karjery literackiej".

Wybucha wojna.

Montherlant pragnie wyruszyć na front dardanelski, by walczyć przynajmniej w pobliżu legendarnego grobu Achillesa. Niestety, ćwiczenia wojskowe zatrzymują go we Francji, równocześnie zawody sportowe porywają go w całości.

Z powodu nadmiernych wysiłków fizycznych Montherlant zapada na chorobę sercową. Jednak nie zważa na to i bierze udział w krwawych walkach nad Sommą. Ranіony ciężko leczy się przez dłuższy okres czasu, poczem wraca ponownie na front. Na szczęście następuje wówczas zawieszenie broni i pokój wersalski.

Wyczerpany psychicznie i fizycznie Montherlant przysięga sobie, że nigdy więcej stopa jego nie dotknie stadjonu, a ciało kostjumu sportowego.

Postanawia poświęcić się wyłącznie karjerze literackiej. Pisze wtedy „Paradis a l'ombre des epees".

Nie upłynęło jednak trzy tygodnie, a już Montherlant nie mogąc znieść gabinetowego życia, wyrusza do Barcelony, gdzie prowadzi pertraktacje z impresarjum Murulla w sprawie wzięcia udziału w walkach byków, jakie zamierzano urządzić w Paryżu podczas zawodów olimpijskich.

Równocześnie wprawia w podziw jego nadzwyczajna płodność literacka. Oprócz dzieł już wymienionych i przepięknego „La Releve du matin", gdzie w pindarowej formie ujął atmosferę kolegjum Sainte Croix, młody Montherlant pisze: „Tibre et Oronte", „Le Chant funebre pour les morts de Verdun", „l'Histoire de la petite 19", „l'etngelus sur la Stade", „Olympiques", „Le Songe", „Les Onze devant la Porte Doree" i wreszcie osławioną powieść p. t. „Les Bestiaires".

Tempo jego wydawanych utworów przypomina padające na arenę dyski. Jego sylweta literacka nabiera zdecydowanych konturów watykańskiego dyskobola.

WIOŚLARSTWO POLSKIE NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Wywiad z dr. Mazurkiem kierownikiem naszej ekspedycji do Lucerny

Pragnąc podzielić się z Czytelnikami bliższemi wiadomościami, dotyczącemi udziału naszych wioślarzy w mistrzostwach Europy w Lucernie, zwróciliśmy się do znanego trenera — amatora A. Z. S-u warszawskiego, dr. Mazurka z prośbą o jego opinję, którą poniżej w strzeszczeniu podajemy.

Tegoroczne mistrzostwa Europy przyniosły nam bardzo zaszczytne miejsce na czwórkach ze sternikiem i dość odległe, bo szóste od początku i trzecie od końca, miejsce na ósemkach. Po wynikach tych jednak nie można sądzić o poziomie naszych osad.

Nasz sculler Długoszewski był, jak wiadomo, zdecydowanie ostatnim. Długoszewski, niewątpliwie słabszy od Osiecimskiego w jego zeszłorocznej formie, zarówno pod względem technicznym, jak i fizycznym, był bezsprzecznie najsłabszym punktem naszej reprezentacji.

Trenowany na krótkim torze krakowskim, miał on zasób sił, wystarczający mu na 1600-metrowy tor bydgoski. W Lucernie trzymał się dobrze przez pół toru. Ostatnie paręset metrów było już ponad jego siły, i na nich dopiero spadł on na szary koniec.

Jeśli chodzi o stosunek faktycznej wartości sportowej naszej czwórki bydgoskiej i ósemki A. Z. S-u, to do suchego wyniku regat dodać należy ten komentarz, że wobec niezwykłego zainteresowania ósemkami, jakie dało się zauważyć w tym roku zarówno w Polsce, jak i zagranicą, konkurencja w tym biegu, tak na naszych mistrzostwach w Bydgoszczy, jak i w Lucernie, była bez porównania silniejszą, aniżeli w biegu czwórek.

Czwórki ze sternikiem mają być wycofane i z mistrzostw Europy i z Igrzysk Olimpijskich. Z tego też względu wszystkie kraje kwiat swego wioślarstwa wystawiały na ósemkach.

Nasza osada A..Z. S-u, gdyby tak jechała w roku zeszłym w Pradze, jak jechała tego roku w Lucernie, byłaby wtedy mistrzem Europy.

Z jej postępem jednak zbiegł się niebywały postęp naszych zagranicznych rywali, których nie mogliśmy już dogonić.

Zarówno Holendrzy, jak i bardzo nieznacznie im ustępujący Włosi, stoją dziś już na poziomie równym z takimi „Thames'ami" czy „Leandrami", które niestety rzadko wyjeżdżają na inne wody, niż Tamiza pod Henley, wskutek czego nie mamy czasów, jakie uzyskiwałyby one na stojącej wodzie, i trudno nam jest z niemi się porównywać.

Dlatego też czwórka bydgoska miała w Lucernie znacznie łatwiejsze zadanie, niż ósemka, i wywiązała się też z niego napoeór znacznie lepiej. Stoi ona jednak pod względem technicznym niżej od A. Z. S-u i uzyskany przez nią wynik absolutny nie jest lepszy od wyniku ósemki.

Napotkała ona słabsze osady, niż osady ósemek tych samych narodów. Uległa Włochom i Szwajcarom, u których szlakowy Probst i Nr. 3 byli ze słynnej czwórki „Zürcher Regatta — Verein", triumfatorki Igrzysk VIII Olimpjady.

Mam wrażenie, że czwórka bydgoska miała swą najlepszą formę w czerwcu, gdy uzyskała w Gdańsku czas 7:24, podczas gdy w Lucernie miała ona całe 7:42.

W stosunku do roku zeszłego, zajęliśmy przypadkowo miejsca prawie te same, tylko w innych biegach.

Na skiffie nie mógł się teraz powtórzyć zeszłoroczny sukces Osiecimskiego, częściowo zasłużony, częściowo przypadkowy. Wyniki mamy tym razem zaszczytniejsze. Bydgoszcz, zajmując trzecie miejsce, pobiła, bądź co bądź, czterech współzawodników, podczas gdy Osiecimski pobił bezpośrednio tylko jednego. Jeśli chodzi o poziom ogólny naszego wioślarstwa, to mamy do zanotowania znaczne podniesienie, przyczem poprawie uległy raczej siły i zasoby fizyczne naszych wioślarzy, aniżeli technika, która już w zeszłym roku stała na wysokim poziomie.

Warunki mieliśmy w Lucernie naogół lepsze, niż w Pradze. Do zmniejszonego ciśnienia atmosferycznego na wysokości 500 m. przyzwyczailiśmy się po paru treningach. Lucerneński „See-Club - Luzern" uprzejmie pożyczył nam doskonałą łódź, lepiej dopasowaną do wagi naszych wioślarzy, niż nasza własna, wreszcie znajdowaliśmy się w lepszym nastroju psychicznym, niż wówczas w Pradze. Siły naszej ósemki znacznie obniżyła tylko parudniowa choroba Maya.

— Czemu przypisać to, że nie możemy dogonić wioślarstwa krajów Zachodu?

— Jeśli chodzi o warunki warszawskie, to przedewszystkiem temu, że mamy za mało materjału wioślarskiego, z którego można wybierać reprezentację, następnie brak stojącej wody zupełnie uniemożliwia nam kontrolę naszych czasów podczas treningów i wreszcie dobija nas brak basenu zimowego.

Zamiast pracować nad opanowaniem techniki zimą, musimy robić to z wiosną, na wodzie. Wskutek tego tracimy cenny czas, który powinien być poświęcony treningowi regatowemu w całem tego słowa znaczeniu.

T. S.

Przed meczem Dempsey--Tunney

Dnia 23 września na ringu, zbudowanym pośrodku olbrzymiego Sesquicentennial Stadium w Filadelfji, staną naprzeciw siebie w walce o mistrzostwo bokserskie świata wszystkich wag, Jack Dempsey i Gene Tunney.

Rozgrywany pomiędzy dwoma Amerykanami, mecz ten nie wywołuje w Europie zainteresowania takiego, jakim się cieszył mecz Dempsey — Carpentier, lub jakie wywołałby mecz „Tiger Jacka" z „Czarną Panterą" — Willsem. Niemniej należy do „wielkich meczów" — tych, które stać się mogą końcem jednego, a początkiem drugiego rozdziału w historji boksu; albowiem „korona królewska" zmienić może posiadacza.

Jack Dempsey od długich lat szczyci się tytułem mistrza świata. Następca Sullivana, Corbetta, Fitzsimmonsa, Jeffriesa, Burnsa i Johnsona, zdobył go, bijąc w 3 rundach poprzednika swego na pięściarskim tronie Jess Willarda, w roku 1919. Gdy jednak uprzednia jego karjera była jednym rzędem świetnych błyskawicznych triumfów, późniejsza miała przebieg nieco odmienny.

Dempsey nie przegrywał wprawdzie meczów, ale ich unikał. W roku 1921 bronił zwycięsko swego tytułu przed Carpentierem, bijąc go K. O. w 4 rundzie. Potem pokonał w 15 rundach na punkty Gibbonsa, wreszcie w 1923 roku znokatautował w 2-giej rundzie Luisa Firpo.

Od tego czasu, czyli w ciągu 3 lat z górą, nie stoczył ani jednej prawdziwej walki, ze szczególną starannością unikając murzyna Harry Willsa.

Postępowanie takie nie mogło zjednać mu sympatji i nadwyrężyło mocno popularność, zyskaną dzięki dawnym świetnym triumfom. Chcąc ratować opinję, Jack Dempsey musiał stanąć wreszcie do walki.

Zamiast Willsa wybrał jednak Tunneya.

Pięściarz ten nie będzie orzechem łatwym do zgryzienia. Zwycięzca Carpentiera w 14 rundach, przed rokiem pokonał nokautem w 12 Gibbonsa, z którym Jack nie mógł się uporać w 15-tu. Ma pozatem za sobą młodość — atut bardzo wielki.

Jeśli więc mistrz dotychczasowy pozostaje faworytem szerokich tłumów, to fachowcy są w prognostykach bardziej powściągliwi, szczególnie, że trzyletnia bezczynność Dempseya nie pozwala sądzić o jego formie. Liczą się z możliwością niespodziaki — przykrej dla mistrza.

Niespodzianka ta byłaby przykrą tylko — dla Dempseya. Dla prawdziwych sportowców nie jest rzeczą przyjemną widzieć na tronie pięściarskim człowieka, bojącego się walki.

Boks jest sportem par excellence męskim; wymaga i wytwarza siły ducha i ciała, hartu, odwagi i śmiałości. By się stać mistrzem, Jack Dempsey musiał posiąść te właściwości i te cnoty. Lecz nie na to, by je potem ukrywać w cieniu bojaźliwej bezczynności.

Mógł być, powinien był być przykładem, wzorem.

Przeszedł obok tej okazji obojętnie. Obojętnie też pożegna go świat sportowy, jeśli 23 września, w Filadelfji, Jack Dempsey przejdzie... do historji.

ECHA ZWYCIĘSTW KONOPACKIEJ

Wspaniały wynik p. Konopackiej wyróżniony specjalną nagrodą igrzysk göteborskich, wzniecił w Polsce zrozumiały entuzjam. Niemniej wrzawy wywołał on poza granicami naszego kraju, przekonywując niewiernych o istnieniu w Polsce potężnych indywidualności sportowych, godnych kultury fizycznej 30-miljonowego państwa.

Prasa francuska, rozpisując się o triumfach swych przedstawicielek, lekceważyła inne narodowości i ich wyniki. Jednak poświęciła p. Konopackiej życzliwe wzmianki, podkreślając, że przewyższała swe konkurentki niezmiernie i że jest bezsprzecznie najlepszą miotaczką świata. „Le Matin" podał nawet jej fotografję, podpisaną haniebnie przekręconem nazwiskiem: „Ponopaka" wraz z informacją, że styl polskiej zawodniczki przypomina stare wzory greckich dyskoboli.

Prasa angielska, bardziej bezstronna od francuskiej, wyraża się entuzjastycznie o p. Halinie, a „Daily Mirror" podaje fotografję, pisząc: „Największą niespodzianką zawodów, był wynik Polski, miss Konopackiej w dysku. Nie byliśmy na to przygotowani, lecz p. Konopacka jest fenomenem kobiecym".

Prasa czeska, poza krótkiemi wzmiankami o rezultatach technicznych, podaje w jednym z praskich pism sportowych wiadomość, z której wieje wprost zazdrością i chęcią zdyskredytowania p. Haliny. Nie mogąc bowiem nie uznać nadzwyczajnej wartości czynu naszej rekordzistki, pismo owo stwierdza, że teatralność p. Konopackiej psuła wrażenie, wywołane dobrym rezultatem.

Skandalem natomiast są sprawozdania prasy niemieckiej. Najpoważniejsze pismo, lipski „Sport Sonntag", nietylko że nie wymienia Polski w klasyfikacji ogólnej mistrzostw göteborskich, lecz nie mogąc ominąć p. Haliny w sprawozdaniu szczegółowem, podaje jako jej narodowość **Czechosłowacja.** O ile wiadomo prasa szwedzka b. dokładnie informowała zagranicę o rezultatach Göteborga, a delegaci niemieccy, przyglądający się zawodom, musieli odróżnić białego orła od emblematów czeskich. Wiadomość owa jest więc jeszcze raz dowodem złej woli Niemców, którzy chcą coute que coute zdyskredytować sport polski w oczach swego narodu i świata.

OTTO PELTZER



Otto Peltzer jest chlubą lekkoatletyki niemieckiej. Zaledwie 2 miesiące temu pobił rekord swój na ½ mili ang., osiągając czas 1:51.6 i oto znów zatriumfował nad dwoma najlepszymi biegaczami świata, Widem i Nurmim. A jednak był już człowiek, który biegł poniżej jego rekordu (3 m. 51 s.) na 1500 mtr.; Francuz Baraton osiągnął na treningu w Paryżu czas 3:50.4 czyli 00.6 s. lepszy od Niemca. Spotkanie tych dwu fenomenów, byłoby sensacją lecz zwycięstwo przypuszczalnie przypadłoby Peltzerowi. Baraton, bowiem biegł, prowadzony przez dwu kolegów klubowych, co niezmiernie ułatwia zadanie, a Peltzer wygrał w najcięższej walce.

LEKKA ATLETYKA

W Colombes rozegrano zawody eliminacyjne przed spotkaniem Francja—Szwecja. A. Mourlon osiągnął na 100 mtr. 10.8, Fery po długiej przerwie wygrał 400 mtr. w 50.6, Martin pobił rek. franc. na 1500 mtr., osiągając 3 m. 58 s.

Wielką nagrodę Paryża w chodzie 15 klm. wygrał Dacquay w 1 g. 13 m. 1 s. przed Migliora (Włochy) i Valeri (Włochy).

Na zawodach w Wiedniu Wagner pobiła rekord na 200 mtr., w czasie 27.2; Bruhnen osiągnął na 5000 mtr. 15:50.8; Janal na 300 mtr. —36.5; 110 mtr. pł. Wessely 15.8; 2000 mtr. — Bruhnen 5:42.2; szt. szwedzka — W. A. C. — 2.02.8.

Na zawodach międzynarodowych w Pradze: Vycoupil wygrał 100 y. i 220 y. w 10.4 i 23.8, a na 440 y. był drugi za Kurunczym 51.4; skok o tyczce —Ivo— 3.62; 880 y. — Schindler 1:59.4; 1 mila angielska — Kittl 4:42.

W Toronto pobiła miss Gross rekord światowy na 100 y.. osiągając czas 11.1 sekund.

W Niemczech odbyło się szereg zawodów międzynarodowych; najlepsze wyniki: Lipsk: 100 mtr. Wege 10.8; 400 mtr. Astrom (Finl.) 49.1, 1500 mtr. Walpert 4.03.9. Düsseldorf: 100 i 200 mtr. Wege 10.6 i 21.6; 400 mtr. Imbach (Szwajcarja) 48.7; 1000 mtr. Peltzer 2.29.3; kula, oszczep i wwyż Yrjölä 14.39, 59.62 i 1.815; wdal Dobermann 7.14; 5000 mtr. Mattilainen 15.08.2; 2) Goodwin (Ameryka) 15.09.

Mistrzostwo Ameryki w pięcioboju wygrał mało znany Th. Drews przed Woostroff i mistrzem świata w dziesięcioboju, Osbornem.

W Stockholmie osiągnięto nadzwyczajne wyniki: młodziutki Sjögren wygrał milę angielską w 4:15.9, a Cassel skoczył wwyż 1.93.

Nurmi, pobity dwukrotnie w Berlinie wygrał w Düsseldorfie bieg na 5000 m. w czasie 14:51.2 s., 2) Katz, 3) Goodwin.

W Helsingforsie osiągnął Rötkö, nowy rekord światowy w biegu maratońskim: 29.34 m. 35.3 s.

„Smiertelny bieg" asów kolarskich

Rozgrywany rokrocznie na szosie, okalającej Longchamps, 100-kilometrowy wyścig „Criterium des As" jest jedną z najwspanialszych imprez kolarskich.

Dopuszczani są do niego jeźdźcy tylko o bardzo wielkiej renomie, w liczbie 12-tu. Prowadzeni przez luzujące się tandemy, na 27 okrążeniach walczą o tytuł „Asa asów".

W roku bieżącym, przed z górą 100 tysiącami widzów, na starcie stanęli: Belgowie Van Hevel, Delbecque, Verschzeuen, Szwajcar Henri Suter, Holender Klaas Van Nek, Francuzi Souchard, H. i F. Pelissier, Lacquehay, Marcillac, Cuvelier i Blanc Garin.

Nawet, jak na walkę „fenomenów koła" — wyścig tegoroczny był straszliwie ciężki. Od pierwszych naciśnięć pedałów aż do mety trwało piekielnie szybkie tempo; kolarze szli całą parą, póki mogli; gdy nie mogli, szli jeszcze... siłą nerwów.

Mimo całej wykazanej zaciętości i siły woli, bieg ukończyło tylko 5 uczestników. Ci zresztą także ledwie trzymali się na nogach, schodząc z roweru, tak nieludzko wyczerpującym był ów — jak go nazwała prasa francuska — „bieg śmiertelny".

Od startu pociągnął młody Lacquehay w rekordowym tempie. Po 10 kilometrach pozostają razem tylko Lacquehay, F. Pelissier, Souchard, Cuvelier, Marcillac.

Henri Pelissier o 150 m. w tyle, Verschzeuen o 200, Van Hevel i Blanc Garin o 250, Delbecque o 300, Suter, któremu pękła guma, o 700.

Po 20 klm. na czoło wysuwa się Fr. Pelissier, podczas gdy Delbecque się wycofuje. Na 30-tym kilometrze odstępują H. Pelissier i Blanc Garin, a na czoło powraca Lacquehay.

W ciągu godziny Lacquehay pokrywa 47 klm. 500 m. Tuż przy nim są F. Pelissier, Van Hevel, Marcillac. Ostatni wysuwa się na czoło, podczas gdy na całej reszcie znać zmęczenie.

Po 70 kilometrach Suter i Souchard się wycofują.

Na 80-tym kilometrze prowadzi Marcillac; F. Pelissier o 35 sekund za nim, Lacquehay o 1 m. 20 s., dalej Cuvelier i Verschneren.

Van Hevel, absolutnie skończony, wycofuje się.

Rozpoczyna się akt ostatni.

Francis Pelissier puszcza się w pościg za słabnącym Marcillaciem.

Maleńki Marcillac broni się jak lew, lecz siły jego są na wyczerpaniu; atletyczny Francis zbliża się wyraźnie, wreszcie mija chwiejącego się na rowerze przeciwnika i pędzi do celownika.

Agonizujący Marcillac jeszcze chce walczyć, lecz daremnie.

Jeszcze kilka kilometrów, i Pelissier jest na taśmie, bijąc znacznie rekord wyścigu.

100 kilometrów przebył on bowiem w fantastycznym czasie 2 godz. 8 minut 17 sekund, czyli z szybkością przeciętną 46 klm. 900 m. na godzinę.

Drugie miejsce zajął Marcillac, trzecie Lacquehay, czwarte Cuvelier, piąte Verschzeuen.



PAAVO NURMI

BOKS

Dempsey—Tunney—sensacyjny mecz o mistrzostwo świata wszystkich wag, który odbędzie się 23 b. m. w Filadelfji, wywołuje niezmierne zainteresowanie. Bilety w cenie 5 do 25 dolarów są rozchwytywane, a przedsiębiorca Rickard liczy się z wpływem 4 miljonów dolarów. Ze względu na ciężką wagę, trwać on będzie tylko 10 rund. „Tiger Jack" i Gene Tunney, znajdują się w świetnej formie i trenują zawzięcie. W Atlantic City, gdzie jest obóz Dempseya przygląda się przygotowaniom mistrza codziennie 3,000 osób, płacąc po 1.10 dolara za wstęp. Sądząc z owych pokazów wygra Jack i zakłady za nim stoją 3:1. Waży on obecnie 88.500 klgr.

Harry Person, znakomity bokser szwedzki ciężkiej wagi, który pokonał niedawno w Ameryce Johnny Rinso (zwycięzca Berlenbacha), odniósł ponowne zwycięstwo na punkty nad Kuhańczykiem, Carlem Carter, wykazując wielką przewagę.

TENNIS

Mecz Francja — Włochy, mimo nieobecności pierwszej klasy francuskiej, przegrali Włosi 1:10; Morpurgo udziału nie brał.

Paul Feret — czwarty gracz Francji, przeszedł na profesjonalizm i wyjeżdża wraz z Lenglen na tournee amerykańskie.

Jako powód podał, że ma dosyć pseudo-amatorstwa i woli otwarcie brać pieniądze za grę w tennisa. Zarzuty jego, że wszyscy lepsi gracze „białego sportu" są pseudo-amatorami, wywołały gorący sprzeciw związku francuskiego.

Mistrzostwo Węgier w grze pojedyńczej wygrał Kehrling, bijąc Deemasiusa (Niemcy) 6:1, 6:1, 7:5; w grze podwójnej Kehrling — Petery — Deemasius Artens 6:4, 8:10, 6:4, 6:3; w grze mieszanej: Deemasius, Amende—Kehrling, Petery 6:3, 5:7, 6:4.



EDWIN WIDE

KOLARSTWO

Martinetti, mistrz świata, znany w Warszawie ze swych bezapelacyjnych zwycięstw, uległ w Berlinie trzykrotnie sprinterowi niemieckiemu, Oszmelli.

Mistrzostwo szosowe Francji dla amatorów i niezależnych, wygrał niespodziewanie Raynaud przed mistrzem świata Dayenem 100 klm. przebył w 3 godz. 30 m..

Zawody o mistrzostwo Anglji wygrał Theaker, bijąc Galvainga 2:1.

Il campionissimo Girardengo rozbił się dotkliwie na wyścigach we Florencji i w ciągu miesiąca występować nie będzie.

Wielką nagrodę Zurychu wygrał Ernest Kaufmann w sprincie bijąc Faucheux, Bailey i Leene, a Paul Suter w biegu za motorami przebywał w ciągu godziny 71 klm. 605 mtr.

Wielkie złote koło, wyścig za motorami rozegrany w Buffalo, przyniósł zwycięstwo V. Linarta przed Seresem, Aertsem i Paollardem. Seres przybył tylko o 200 mtr. za mistrzem świata, Linart przebył w ciągu godziny 68.490 klm.

Wyścig 24-godzinny o nagrodę Italji wygrał Boillot (Peugeot), osiągając 2.614 klm. 739 m. i bijąc rekord światowy. 2) Rigal też na Peugeot.

Eldridge na Millerze (pojemność 2 litry) pobił w Monthlery rekord światowy na 5 klm., osiągając szybkość 228 klm. 021 mtr.

PŁYWANIE

Vierkötter, zdobywca „La Manche", którego rekord pobił niedawno Francuz Michel o 1 g. 36 m. udał się ponownie do Calais. Ma on zamiar przepłynąć powtórnie kanał i obniżyć jeszcze czas Michela.

Halaszi, jednonogi pływak węgierski, pobił rekord krajowy na 1000 mtr., osiągając czas 14:34.4.

TADEUSZ SEMADENI

KTO JEST NAJLEPSZYM PŁYWAKIEM POLSKIM

REWJA MISTRZÓW I SŁAW NASZYCH PŁYWALNI

Kogo postawić na pierwszem miejscu w galerji naszych mistrzów pływackich?

Jeżeli mamy premjować wszechstronność — to Ernesta Schönfelda z „Jutrzenki" krakowskiej, który w mistrzostwach Polski zdobył dotąd 6 pierwszych miejsc (indywidualnych i drużynowych), 3 drugie i 2 trzecie.

Posiada on rekordową liczbę 8 dyplomów P. Z. P. Jest on od dwu lat prawie bezkonkurencyjny w pływaniu nawznak, miał raz mistrzostwo Polski w skokach wieżowych, raz w stylu klasycznym, jest jednym z dwu najlepszych graczy mistrzowskiej drużyny water-polo, od lat dwu zajmuje zaszczytne miejsce w mistrzostwie Polski na 100 m., wreszcie jako długodystansowiec zajmował dobre miejsce w wyścigach rzecznych.

Jest to niewątpliwie, jak na jednego zawodnika, bardzo wiele. W żadnej z tych specjalności nie dochodzi on jednak do rzeczywiście dobrych wyników, choć jest jednym z nielicznych u nas pływaków, którzy w ciągu paru ostatnich zim przechodzili trening w basenie (w Wiedniu).

Jeżeli szukać najlepszego naszego pływaka i zapytać, który z nich wyglądałby najlepiej w odbytych w Budapeszcie mistrzostwach Europy — wskazać należałoby młodego katowiczanina Maerza, mistrza Polski w skokach z wieży i trampoliny.

Maerz, konspirując się przed mistrzostwami, uniemożliwił P. Z. P. wystawienie go do budapeszteńskiej reprezentacji i dlatego pozostał dotąd w ukryciu. Zawodnik ten ma jeszcze, jak na stosunki międzynarodowe, repertuar dość ograniczony, jednak te skoki, które wykonywał przed nami w Giszowcu, były wszystkie bardzo dobre, a niektóre, jak np. wspaniały „auerbach" z 10 m., obdarzony wysokim współczynnikiem trudności (1.9), — wręcz doskonałe.

Poza Maerzem, zawodnikami, którzy mogliby w mistrzostwach Europy pokazać się znacznie lepiej, niż niejeden z występujących tam reprezentantów innych krajów, byliby nasi bramkarze water-polo, Lewicki i Rose, zwłaszcza pierwszy z nich.

Obaj oni są zupełnie zdecydowanie lepsi od obecnego reprezentacyjnego bramkarza Belgji, Brandelera, i równi mniej więcej klasą bramkarzowi magdeburskiego Hellasu, Haueisenowi.

Teraz możemy przejść do pływaków. W roku zeszłym najlepszym wynikiem polskim były rekordy w stylu klasycznym Kajzerówny. Dziś, gdy 3 nasze mistrzynie „żabki", Kajzerówna i Fitzówna z Giszowca, oraz Aufrichtówna z „Hakoahu" poprawiły o parę sekund każdy ze swych wyników, podczas gdy rekordy męskie przeważnie utknęły na martwym punkcie, wyższość ich w stosunku do różnych Kuncewiczów, Matysiaków i Siwickich jest zupełnie niezaprzeczona.

Stanowią one wszystkie 3 klasę zupełnie równą, i na 100, 200 i 400 m. zwycięstwo każdej. z nich jest tylko kwestją lepszego w danej chwili usposobienia.

Mniej więcej na jednym poziomie w stosunku do wyników światowych, znajdują się dziś u nas Schönfeldówna (Jutrzenka) w pływaniu nawznak, Tratowa (Pol.) na długie dystanse, oraz Kuncewicz i Matysiak w crawlu.

Kpt. Kuncewicz, górujący wciąż nad swym rywalem w sprincie, utrzymuje się na jednym poziomie, dzięki usilnemu treningowi i świetnym warunkom fizycznym. Posiadając jednak karynalne wady stylu (niewyzyskanie pracy nóg), stanął on w miejscu i niema nadziei, by udało mu się jeszcze ruszyć stąd i pobić poważniej polskie rekordy.

Matysiak jest przeciwstawieniem Kuncewicza: słaby fizycznie, nie pracujący prawie wcale rękami, a posuwający się naprzód głównie dzięki zupełnie wyjątkowej pracy crawlowej nóg, jest on bodajże najbardziej wytrzymałym i wytrwałym z naszych pływaków.

Na nieco wyższym poziomie od naszych crawlerów znajdują się trzej „Brustschwimmerzy" Siwicki (A. Z. S.), Jurkowski (Pol.) i Kotkowski (A. Z. S.).

Różnice między nimi są dziś minimalne, i każdy zagraża rekordowi Dettego. Największą przyszłość ma 17-letni Siwicki, mniej można się spodziewać po dwudziestoparoletnim „weteranie" Jurkowskim. Kotkowski miałby w „żabce" przyszłość, gdyby nie to, że jednocześnie zajmuje się crawlem, skokami i grą w polo.

Naszej pierwszej klasy dopełnia Rittermann II (Jutrz.), dobry we wszystkich specjalnościach i doskonały w water-polo, gdzie obok wspominanych naszych bramkarzy jest on najlepszym graczem w Polsce.

Na tem kończy się przegląd „pierwszej klasy".

U jej pogranicza stoją skoczkowie Kott z A. Z. S., rewelacja ostatnich mistrzostw, Sieńkowski z Cracovii, mistrz zeszłoroczny, podobnie jak zawodnicy „Jutrzenki", rozpraszający swe zdolnosci na zbyt wiele specjalności, Hulanicki z A. Z. S., który w ostatnim sezonie przyniósł nam pewne rozczarowanie, ale który nie wypowiedział swego ostatniego słowa, i dość zmanierowany Brückner z Hakoahu.

Pęciłło (Pol.) w crawlu na wszystkich dystansach, Trytko II w pływaniu nawznak (i w polo), kilku sprinterów, jak Sylwestrowicz, Chociwski, Czajkowski (A. Z. S.), Chomentowski (W. K. W.), mistrz bieżni, Rothert z Polonji, dopełniają drugiej klasy, do której zaliczyć też można 17-letniego Boczara z A. Z. S. krakowskiego, zawodnika posiadającego bodajże najpiękniejszy w Polsce crawl, który przy weismüllerowskiej budowie, mógłby dojść do wyników znakomitych.

Natomiast pełne rozczarowania przyniosły nam crawlerki krakowskie Schönfeldówna, która mimo całorocznej intensywnej pracy (a może wskutek pracy zbyt intensywnej) nie posunęła się nic naprzód i Nowakówna z A. Z. S. krakowskiego, która na zeszłorocznych mistrzostwach pokazała tak piękny styl, z którego dziś nic już prawie nie pozostało. Można do niej śmiało zastosować sparafrazowane przysłowie „Gdzie trenerów sześciu..."

Jeśli przejdziemy wreszcie do skoków pań, musimy z przykrością stwierdzić, że dotąd w Polsce skakać umiała jedna tylko p. Orłow-Segeda. Po jej wycofaniu się, nie mamy zupełnie nikogo.

WYŚCIGI KOLARSKIE KLUBU K. C. T. W TRZEBINI

Klub cyklistów „Trzebinia" urządził w Trzebini drugie doroczne wyścigi kolarskie na przestrzeni Trzebinia—Krzeszowice, połączone z biegiem o mistrzostwo K. C. T.

Do pierwszego biegu otwarcia na 10 klm. stanęło dwunastu zawodników. Pierwszy przybył do mety Kukieła (Sosnowieckie Tow. Cykl.), w czasie 20 m., drugi Rudnicki (K. K. C. i M.) 20 m. 10 sek., Kołek (K. S. Legja) 22 m., Góra („Cracovia") 22 m. 15 sek.

W biegu gości na 25 klm. startowało 10 osób: pierwszy przybył Gnojek („Cracovia") w czasie 47 m. 23 sek., 2) Łaptaś („Cracovia") w 48 m. 50 sek., 3)

Następnie rozegrano bieg o mistrzostwo klubu K. C. T. na 20 klm. Do zawodów stanęło 6 zawodników klubu K. C. T. Pierwszy przybył młody członek tegoż klubu, kilkunastoletni Tadzio Zieliński w czasie 40 m. 50 sek., 2) Biela (K. C. T.) w 41 m. 16 sek., 3) Bartosik (K. C. T.) w 42 m.

Przy biegu tym był obecny starosta chrzanowski p. Trześniowski, który wręczył zwycięzcy, młodemu Tadziowi, nagrodę mistrza klubu i ładny zegarek szwajcarski od siebie.

W biegu pań na 5 klm. pierwsza przybyła młodziutka krakowianka, Tosia Dąbrowska (K. S. Legja) w 14 m. 1/5 s., 2) Lola Paterkowska („Trzebinia") na męskim rowerze w 14 m. 41 s., 3) Matylda Stefanówna (K. S. Legja).

Jury stanowili: pp. I. Fliski, prezes Tow. Cykl. Sosnowiec, Stan. Rudnicki, kapitan K. K. C. i M. Wład. Bogacki, prezes K. C. T. Starterem był p. Aleks. Choczner, kierown. klubu „Makabi".

WILNO

W Wilnie kursują pogłoski, iż całe tegoroczne mistrzostwo wil. O. Z. P. N. ma być unieważnione z powodu uznania protestu Wilji.

Klub sportowy Skra, który powstał przed 2 laty w Wilnie na terenie miejscowej poczty rozwiązał się. Czynni członkowie tego klubu zasilili szereg wileńskich towarzystw sportowych.

Zawody pływackie o mistrzostwo Wilna. Zorganizowane w Wilnie z inicjatywy Pogoni, Wil. T. W. i 3 p. Sap. zawody pływackie o mistrzostwo Wilna dały następujące rezultaty:

300 mtr. (styl dowolny): 1) Jarmułowicz (Pogoń, 2) Szreibman (Żaks), 3) Bengiś (Żaks).

100 mtr. (styl dowolny): 1) Szreibman (Ż. A. Ks.), 2) Waszkiewicz (Pogoń), 3) Lisowski (Pogoń).

100 mtr. (styl klasyczny): 1) Bengis, 2) Lisowski, 3) Ostrowski (Pogoń).

100 mtr. nawznak: 1) Hodziński (Pogoń), 2) Szreibman, 3) Rabczyński (Pogoń).

1500 mtr.: 1) Scott (W. T. W.), 2) Bengis, 3) Plebańczyk (Pogoń).

Mistrzostwo Wilna zdobył W. K. S. „Pogoń".

DĄBROWA

Ż. T. G. S. Makabi (Sosnowiec — K. S. Zagłębia 5:2 (4:0). Gra w pierwszej połowie pod znakiem silnej przewagi gości. Po pauzie lekka przewaga miejscowych, którzy uzyskują dwie bramki. Sędziował p. Berliner z Sosnowca.

K. S. Naprzód (Lipiny)—K. S. Sosnowiec 2:1. Ładne zwycięstwo Naprzodu, który wystąpił w mocno rezerwowym składzie.

TARNÓW

Jutrzenka — Tarnovia (komb.) 1:4 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Tarnovii, zasilonej 3-ma graczami z I-szej drużyny. Sędzia p. Malkischer, dobry.

Wawel (Kraków) Metal Tarnovia 4:2 (1:2). Wawel uzyskał 2 bramki z karnego przez Jesionkę, a 2 dalsze zdobył prawy łącznik. Dla zespołu tarn. złożonego z 6 graczy Metalu i 5 Tarnovii bramki uzyskali Śledź i Gryglewski.

Zawody prowadził p. Hornung z Krakowa, który nie dorósł jeszcze.

KLUBY B I C-KLASOWE W PRZEMYŚLU

Przemyśl posiada sporo klubów B i klubików C-klasowych. Dlatego też tworzy on od r. ub. wraz z Jarosławiem podokrąg przy L. O. Z. P. N.

Kluby należące do B kl. są to: „Czuwaj", „Hagibor", „Ruch" i „Jarosłavia" (Jarosław).

Klasę C tworzą zaś: „Świt", „Labor", „Jutrzenka" i „Dror" (Jarosław), oraz II-gie drużyny klubów kl. B.

W roku ubiegłym w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B zdobył tytuł tej klasy i puhar, ufundowany przez związek H. K. S. Czuwaj.

Mistrzem tegorocznym kl. B tutejszego podokręgu została Jarosłavia przed Hagiborem i Czuwajem, który w r. b. bardzo spadł w formie.

Drużyna Jarosłavii, okazała się jeszcze dość słabą, gdyż w półfinale o wejście do kl. A przegrała 2 razy do Pogoni stryjskiej.

W klasie C walka rozegrała się tylko między drużynami przemyskiemi. Wśród tych na czoło wysunał się R. K. S. Świt, który w najbliższych dniach bierze udział w rozgrywkach o wejście do kl. B z „Safem" z Utrzyk dolnych.

Mistrzostwo rezerw klubów B-klasowych nie jest jeszcze ustalone, gdyż Czuwaj II i Ruch II mają równą ilość punktów (po 7). O zdobyciu tytułu zadecyduje trzecia rozgrywka.

BĘDZIN

K. S. Soła (Oświęcim) — Ż. T. G. S. Hakoah 5:1. Miejscowi występują do powyższych zawodów z 4-ma graczami I-ej drużyny. Goście w pełnym składzie. Z początku przewaga Hak., który z ładnie bitego rogu uzyskuje prowadzenie. Następuje lekka przewaga Soły, która w krótkich odstępach czasu zdobywa dwie bramki. Sędziował w tej interesującej połowie p. J. Lichtensztajn.

Po pauzie obraz gry zupełnie się zmienia. Pomoc miejscowych „puchnie" i goście są coraz częściej przy piłce. W tej fazie gry goście zdobywają dalsze 3 bramki. Z Soły na wyróżnienie zasługują bramkarz i lewy obrońca, z miejscowych bramkarz Sobkowski i obrońca Plesner. Sędziował w drugiej połowie p. Słomczyński z Sosnowca, bez zarzutu.

BIAŁYSTOK

Sparta — B. O. S. O. 11:0. Mecz ten odbył się na nowym boisku w zwierzyńcu. Sędziował p. Max.

SŁONIM

Dnia 11 b. m. odbył się w Słonimie mecz towarzyski między tutejszym Ż. K. S. a reprezentacją drużyn cywilnych m. Słonima z wynikiem 6:4 (2:2) na korzyść Ż. K. S. Przebieg gry b. interesujący, atak Ż. K. S. b. ładnie kombinował, mimo tego, że grali bez środkowego ataku Szuchtowicza, który wyjechał do Łodzi, bez Rawickiego I i Kaplińskiego. Wynik jest b. zaszczytny dla Ż. K. S. Sędziował p. Grygorewicz dobrze.

CZĘSTOCHOWA

Union (Łódź) — Warta 4:1. W sobotę i niedzielę gościł tu Union z Łodzi, który przyjechał zrehabilitować swą porażkę z 1924 roku. Najlepsza część drużyny gości, to atak, pomoc i obrona b. słaba.

Warta w sobotę grała bardzo słabo, widać po drużynie, iż winna ona odpocząć. Bramkarz Szerer jest trochę winien dużej przegranej, gdyż mógł dwie bramki obronić.

Union (Łódź) — Warta 1:1. Drugi dzień zawodów przyniósł wynik remisowy. W dniu tym obie drużyny grały o wiele lepiej, niż w sobotę.

Zaraz z początku gry goście biorą inicjatywę w swoje ręce i w pierwszej połowie przygniatają gospodarzy. Po przerwie Union nadal gniecie Wartę, lecz zwyciężyć nie może. Sędziował p. Szternberg z Krakowa bardzo słabo.

JERZY GRABOWSKI

152 KILOMETRY NA GODZINĘ

WRAŻENIA Z WYŚCIGU SAMOCHODOWEGO WE LWOWIE

W niedzielę d. 12 b. m. we Lwowie ustanowione zostały dwa nowe rekordy szybkości na samochodzie. Ich wyniki techniczne: 20 klm. w ciągu 9 m. 28.2 sek i 1 klm. — 23.729 sek., uzyskane notabene na maszynie nie wyścigowej, lecz sportowej, mówią same za siebie. Poniżej notujemy wrażenia uczestnika i widza tej ciekawej impre[illegible] sportowej.

Kiedy zadyszana „Bugatti" p. Regulskiego wpadła z nami pod wielki transparent „start", brakowało tam tylko dwu, czy trzech maszyn. Reszta — wyprostosowana jedna za drugą — wiła się łuską, lśniących w słońcu karoseryj.

Obok szkap dorożkarskich — aut turystycznych i koni powozowych, reprezentowanych przez maszyny sportowe, dygotały, niecierpliwiąc się półkrwi—Austro-Daimler i follblutka — Bugatti.

Maleńkie, niebieskie ciałko ostatniej przytulone do wypomadowanego Fiata, zdało się, że trzęsie się całe ze strachu.

Ostatnie poprawki, — sprawdzenie opon, motoru, hamulców zajęło nerwowe pół godziny.

Pierwszy zastartował ,Steyer: schwyciwszy nabrzmiałą obręczą kół szosę, wydarł z niej kilka garści szabru i poleciał pod górę, skowycząc jak kopnięty psiak.

Jedynka, trójka, czwórka, piątka — wszystkie nasze poprzedniczki zniknęły już za górką, znacząc za sobą drogę tumanem opadającej zwolna kurzawy.

— Numer szósty na start.

Zapiąłem pod szyją kask, zsunąłem okulary na oczy — płuca mimowoli wciągnęły potężny haust powietrza, jak przed jakimś wielkim wysiłkiem fizycznym.

Chorągiewka startera spadła na dół.

Ruszyliśmy.

Wtulony w czerwone wnętrze maszyny, patrzyłem na wskazówkę tachometra. Oczy moje schwyciły jej koniec i hypnotycznie ciągnęły go do góry: 70..., 80..., 100...

Pod sobą widzę białą, zlaną w jeden monolit i jedną barwę, wijącą się z niezmierną szybkością wstęgę szosy.

Za chwilę lecimy z góry.

90..., 100..., 120..., 125—wskazówka opiera się o sztyft graniczny tachometra: dalej podziałki już niema.

Mimo to szybkość ciągle wzrasta — czuć jak maszyna co chwila odrywa się od ziemi, aby w potwornym, kilkudziesięciometrowym skoku znów jej dopaść po to tylko, aby skoczyć jeszcze dalej.

Wyrwane z pod kół kamienie bombardują błotniki, jak kule karabinowe, rzadkie drzewa przydrożne zlewają się w zbity szpaler ogrodowy, naprężone mięśnie ciała zda się, że pękną za chwilę... Naprzód, prędzej, gazu...

Furda strzaskana maszyna, zmiażdżona głowa — szybciej, szybciej, szybciej!

Gdybyż można było do płuc motoru wlać swój rozpalony oddech, a serce jego napełnić lawą swej krwi pałającej!!...

Ale oto już widać metę.

Wielka trybuna sędziów, obejmująca okrakiem szosę, leci ku nam na łeb, na szyję...

Ucho łapie rechot oklasków...

Bieg skończony.

Za chwilę napół pijany pędem słyszałem ryczący jako trąba jerychońska megafon:—Pan Henryk Liefeld na Austro-Daimlerze przed chwilą wystartował.

Trybuny zamarły: wszak jedzie najszybszy automobilista w Polsce, niepobity rekordzista i mistrz, czujący serce maszyny lepiej, niż swoje własne.

Na najdalej widocznej górce ukazał się pędzący po ziemi pocisk auta.

Potężny klangor, napięty do wysokiego cis leciał przed nim jak zwiastun wielkiego zwycięstwa.

Maszyna dała nurka w kotlinę szosy, aby za parę sekund zaszarżować nas wprost, twarz w twarz.

Lśniący jej meteor wpadł między rozciętych szosą, zamarłych widzów. Za srebrzystym jego ciałem leciały ogniki podłużnych błysków; włosy kierowcy i towarzysza mściwe palce wichury porwały w tył i zdało się, że wyrwą je lada chwila z głowy; wysoki wizgot z zawrotną szybkością przeleciał przez całą klawiaturę, aby zamrzeć w niskim bolesnym jęku...

Za chwilę megafon ogłaszał basem o nowym rekordzie polskim: 1 klm. w ciągu 23.729 sek. Szybkość 152 klm. na godzinę.

PO WAKACJACH

POZNANSKIEJ SZKOŁY SPORTOWEJ

Wywiady „Przeglądu Sportowego"

Większość sportowców z Centr. Wojskowej Szk. Gim. i Sportow. powróciła właśnie z obozów przysposobienia wojskowego. Wobec tego korzystam ze sposobności, aby zadać im kilka pytań na czasie.

Pierwszym, którego spotkałem był por. Baran.

Por. Józef Baran

Por. Baran powrócił z obozów P. W. w Błotach Karwińskich (Gdynia nad morzem).

— Jak się pan czuje obecnie i jak się ma rzecz z treningiem?

— Obecnie mam urlop, który spędzam w Poznaniu. Trenuję się po okiem mego brata kpt. Barana

— W którym z rzutów zamierza pan pracować najwięcej?

— Bezwzględnie w dysku. Jest to mój najmilszy punkt i w nim spodziewam się wyników najlepszych.

— Jakie są obecnie pana wyniki treningowe?

— W dysku osiągam regularnie 41 mtr., ale spodziewam się i lepszych wyników, w kuli 12 mtr. 30 — 12.40, ale jest to wynik, z którego mało jestem zadowolony. W młocie stawiam dopiero pierwsze kroki, wobec czego wyniki słabe są usprawiedliwione.

— Gdzie pan się udaje obecnie?

— Możliwe, że zostanę na rocznym kursie szermierczym, z czego ze względu na racjonalny dalszy trening pod okiem brata byłbym najwięcej zadowolony. Jeżeli się to nie uda, wracam do Lwowa.

Kpt. Feliks Gross

— Gdzie pracował pan w obozach i jakie odniósł pan wrażenie?

— Pracowałem w D. O. K.—Kraków. Obóz znajdował się w uroczej miejscowości Mszanie Dolnej i był wyposażony i zorganizowany dobrze.

— Czy byli w nim znani sportowcy Krakowa?

— Tak, dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się w nim tacy lekkoatleci, jak Nowosielski, Irblich, Pobóg, Balcer, Trynka i Lubaczewski.

Skorzystali odemnie wiele, zwłaszcza na punkcie stylów. Praca w takim zespole była prawdziwą satysfakcją.

Najwięcej wśród nich podobał mi się Balcer, który jest pierwszorzędnym materjałem na 10-cio bojowca. Już dziś osiąga on wyniki takie, jak 168 m. wwyż, 6.18 cm., wdal. 290 o tyczce i t. d.

W r. b. ma on się dostać na kurs wych. fiz. uniwersytetu poznańskiego. Będzie to dla niego najwłaściwsza droga do dalszego doskonalenia się w sporcie.

— A jak przedstawia się obecnie pana karjera bramkarska?

— Tu jest gorzej. Trenować poważnie piłki nożnej nie mogłem, wobec czego spadłem nieco w formie. Przypuszczam jednak, że po krótkim treningu będę gotów.

J. B.

DZIAŁ URZĘDOWY

POLSKI ZWIĄZEK LEKKOATLETYCZNY

Komunikat z dnia 4 września 1926 r.

1) Przyjęto w poczet członków P. Z. L. A. następujące kluby: w okr. pomorskim — Koło sportowe „Świecie" z zalicz. do kl. C, w okr. łódzkim — Tow. sport. pracowników firmy „Krusze i Ender", oraz T. G. „Sokół" w Pabianicach z zalicz. do kl. A, w okr. górnośląskim — T. G. „Sokół", Bogucice, „Sokół", Zory, „Sokół", Mała Dąbrówka, „Sokół", Królewska Huta z zalicz. do kl. C„ pod warunkiem opłacenia wpisowego, oraz K. S. „Odra", Miasteczko, z zalicz. do kl. C, pod warunkiem nadesłania statutu i opłacenia wpisowego, w okr. wileńskim — K. S. „Strzelec" z zalicz. do kl. C, w okr. Warszawskim — Warszawski Klub Sportowy, z zalicz. do kl. C.

2) Przeniesiono w okręgu warszawskim: K. S. „Amatorzy" z kl. C do kl. B, K. S. „Orzeł Biały" z kl. A do C.

3) Zawieszono w prawach członkowskich do czasu uregulowania zaległych opłat następujące kluby w okręgu wileńskim: 1) W. K. S. 1 p. Leg., 2) W. K. S. 85 p. p. „Czarni", 3) W. K. S. 41 p. p. i 4) Żydowski Akademicki klub sportowy.

4) Skreślono z listy członków P. Z. L. A. za bezczynność następujące kluby w okręgu pomorskim: 1) K. S. Szkoły Oficerskiej, 2) Toruński Klub Sportowy, 3) K. S. „Olympja", 4) 8 p. sap., 5) T. G. „Sokół" w Brodnicy i 6) K. S. „Bałtyk".

5) W dniu 26 b. m. odbędą się w Poznaniu zawody w pięcioboju mężczyzn o mistrzostwo Polski na stadjonie wojskowym przy ul. Grunwaldzkiej o g. 15½. Kwatery dla zawodników bezpłatnie. Po przyjeździe należy się zgłosić u kpt. Barana w centr. wojsk. szkole gimn. i sport. przy ul. Grunwaldzkiej (koszary 57 p. p.).

6) W dniu 26 b. m. odbędą się w Łodzi zawody w pięcioboju kobjet o mistrzostwo Polski na stadjonie wojskowego klubu sportowego na placu im. gen. Hallera o godz. 14-ej. Zgłoszenia wraz z wpisowym w sumie zł. 5 należy nadsyłać pod adresem Ł. O. Z. L. A. Łódź, Piotrkowska 108, Ł. K. S. do dn. 19 i 24 b. m. Kluby, które nadeślą zgłoszenia w pierwszym terminie będą wymienione w programach oraz Ł. O. Z. L. A. poczyni starania o zapewnienie im bezpłatnych kwater.

7) Przyjęto rezygnację p. J. Wiśniewskiego ze stanowiska wiceprezesa P. Z. L. A., oraz udzielono mu na własną prośbę urlopu bezterminowego.

Wiceprezesem P. Z. L. A. i przewodniczącym komisji sportowej został obrany na miejsce p. Wiśniewskiego p. Z. Paruszewski.

Kooptowano w skład zarządu P. Z. L. A. pp. kpt. Felicjana Sterbę i kpt. Kazimierza Dorożyńskiego.

8) Zatwierdzono następujące rekordy polskie: Bieg 5000 mtr. — 16:04" — R. Sawaryn — K. S. Pogoń, Lwów—Warszawa — 13.8.26.

Chód 1000 mtr. 4:31.8 — Grodzki — K S. „Amatorzy"—Warszawa—21.8.26.

Rzut młotem 33.88 m. A. Cejzik — K. S. Polonja — Warszawa — 14.8.26.

Skok wwyż — 180 cm. — Fryszczyn — K. S. Polonja — Poznań 6.6.26.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ

Komunikat W. G. D. z d. 20.8.26

1) Odrzuca się wniosek K. S. Polonja (Kępno) odn. uregulowania należności K. S. Stella (Gniezno) poleca się Polonji zwrócić się ze wspomnianą prośbą do zainteresowanej strony t. j. do K. S. Stella.

2) Weryfikuje się zawody o mistrz. kl. B 21.3 Polonja (Kępno) — Lech (Gniezno) 2:1 2 p. dla Polonji 1.8. Noteć (Chodzież) — Uranja 3:2 2 p. dla Noteci.

3) Ogłasza się mistrzem gr. Północnej K. S. Sparta.

4) Podaje się do wiadomości stan punktacji; gr. Północnej Sparta 13 p., Uranja 12, Noteć, A. Z. S. —4 i Zorza 3 p., gr. Wschodniej: Wiktorja 12 p., Stela — 10, Polonja (Kępno) — 4 i Lech — 0.

5) Wylosowano terminy rozgrywek kwalifikacyjnych kl. B:

29.8 Korona — Zorza g. 11; 5.9 Lech — Korona g. 14.30; 12.9 Lech — Zorza g. 14.30; 19.9 Zorza — Korona g. 11. 26.9 Korona — Lech g. 11.30; 3.9 Zorza — Lech g. 11.30.

Towarzystwo, którego drużyna zdobędzie w powyższych rozgrywkach największą ilość punktów — pozostaje w kl. B.

6) Wylosowano następujące terminy o mistrzostwo rezerw. kl. B.

Grupa I — Warta A, Pogoń A, Posnania, Legja, A. Z. S. 29.8 Legja — Posnania g. 11, A. Z. S. — Pogoń g. 11. 5.9 A. Z. S. — Legja g. 11, Pogoń — Warta g. 11. 12.9 Legja — Warta g. 11, A. Z. S. — Posnania g. 11. 19.9 Legja—Pogoń g. 11, Warta — Posnania g. 11. 26.9 Posnania — Pogoń g. 11, A. Z. S.—Warta g. 11. 3.9 Posnania—Legja g. 11, Pogoń — A. Z. S. g. 11. 10.10 Legja — A. Z. S. g. 11, Warta — Pogoń g. 11. 17.10 Warta — Legja g. 11, Posnania—A. Z. S. g. 11. 24.10 Pogoń — Legja g. 11, Posnania — Warta g. 11. 31.10 Pogoń — Posnania g. 11, Warta — A. Z. S. g. 11.

Grupa II. Warta B., Pogoń B., Sparta B. i Polonja (Leszno). 29.8 Sparta—Polonja g. 14.30, Pogoń — Warta g. 11. 5.9 Pogoń — Polonja g. 14.30, Warta—Sparta g. 11. 12.9 Polonja — Warta g. 14.30, Pogoń — Sparta g. 11. 26.9 Polonja — Sparta g. 14.30, Warta — Pogoń g. 11. 3.10 Polonja—Pogoń g. 14.30, Sparta — Warta g. 11. 10.10 Warta — Polonja g. 14.30, Sparta — Pogoń g. 11.

Dzień 7.11.26 rezerwuje się na ewentualne decydujące spotkanie.

Finały: 14.11.26 — mistrz. gr. II — mistrz. gr. I g. 11; 21.11.26 — mistrz. gr. I — mistrz. gr. II.

Graczowi jednej drużyny (dotyczy towarzystw, które zgłosiły po dwie drużyny) nie wolno brać udziału w drugiej pod groźbą utraty punktów.

KOMUNIKAT W. G. D. Z DNIA 27.8

1) Odrzuca się prośby K. S. Warta z dnia 20.8 1926 w sprawie rozegrania zawodów z Ostrowskim K. S. oraz z dnia 23.8.26 w sprawie rozegrania zawodów z K. S. Justręka (Szamotuły) ze względów zasadniczych.

2) Przesuwa się zawody K. S. Warta III — Pogoń III o mistrzostwo rez. z dnia 29.8.26 na dzień 14.10.26 na prośbę zainteresowanych klubów.

3) Zawiesza się K. S. Polonja (Kępno) za nieuregulowanie zaległości K. S. Stella z dniem 20.8.26.

4) Karze się K. S. Sarmatia (Kościan) grzywną za niewręczenie formularza sędz. 2 zł. i za niewręczenie taksy 3 zł., razem 5 zł. (zawody Uranja — Sarmatia dnia 22 b. r.), oraz nakłada się obowiązek na K. S. Sarmatia (Kościan) natychmiastowego wpłacenia taksy sędziowskiej 3 zł. na konto O. K. S., nr. konta 20736 B. K. O. Brzeziński. Grzywnę oraz taksę należy wpłacić w terminie 14-dniowem.

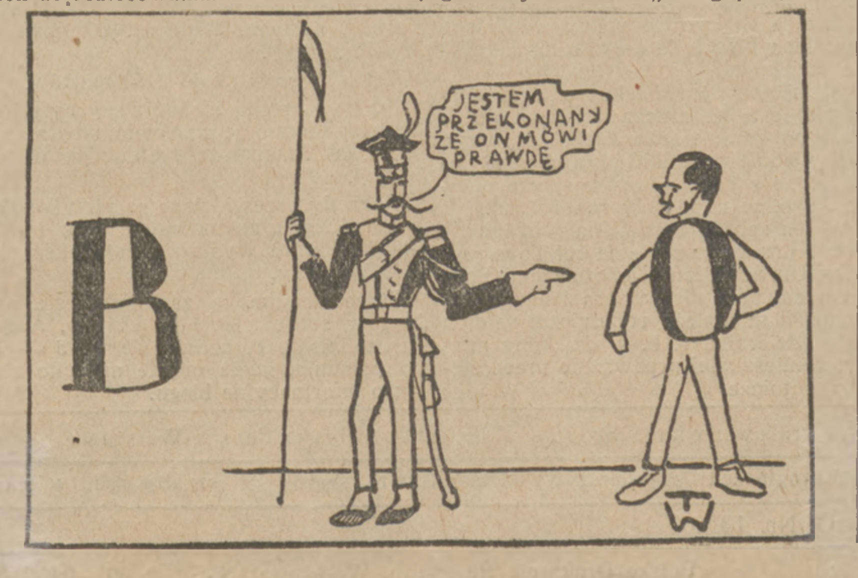
5) Nakłada się grzywnę na K. S. Fervor 1 zł. za niepodanie imion na spisie graczy (zawody Liga — Fervor) 22.8 r. b.

REBUS SPORTOWY

nadesłał **W. Taitelbaum** (Warszawa)

Za trafne rozwiązanie rebusu redakcja przeznacza jako nagrody pięć książek do rozlosowania.

Rozwiązania można nadsyłać do dn. 31 września. Wynik konkursu zostanie ogłoszony w Nr. 40 „Przeglądu".



PIŁKA NOZNA

KATOWICE

Warta (Poznań) — Ruch (Wielkie Hajduki) 4:2 (1:1). 19. 9. Rozgrywka międzyokręgowa o mistrzostwo Polski w piłce nożnej przyniosła spodziewane zwycięstwo drużynie poznańskiej, która skutkiem tego ma zapewnione pierwsze miejsce w swej grupie i wejdzie w październiku do rozgrywek finałowych.

Mecz był prowadzony w szybkim tempie, zwłaszcza w pierwszej połowie, gdzie gra miała charakter otwarty i nie znać było przewagi żadnej z drużyn.

Dopiero po pauzie drużyna Ruchu osłabła i przewaga Warty, zwłaszcza pod względem technicznym uwydatniła się w całej pełni.

Atak poznański dobrze usposobiony, zdobył w tym okresie gry trzy bramki, zapewniając sobie w ten sposób zwycięstwo.

SKANDAL NA MECZU PIŁKARSKIM

Podczas rozgrywanego w d. 19 b. m. na boisku Kolejowego Klubu Sportowego w Katowicach meczu pomiędzy drużyną gospodarzy i Śląskiem ze Świętochłowic przy stanie 3:2 dla Kolejowego przybyła ze Świętochłowic gromadka szowinistów tamtejszego klubu, wtargnęła na boisko i spoliczkowała kilkakrotnie sędziego, na skutek czego zawody zostały przerwane.

LWÓW

Lechja — Hasmonea 4:0 (2:0). 19.9. Ostatnie zawody o mistrzostwo kl. A L. Z. O. P. N. zakończyły się niespodziewanem zwycięstwem Lechji, która tak doskonały wynik zawdzięcza przedewszystkiem dużej ambicji i woli zwycięstwa, jakie włożyła do gry.

Obie drużyny wystąpiły z liczną rezerwą. Bardziej jednak była osłabiona drużyna Hasmonei.



STEUERMAN
z Hasmonei lwowskiej jest jednym z najbardziej niebezpiecznych strzelców polskich.

Bramki zdobyli Wichura 2, Rusiecki i Czudżak. Sędziował p. Bilor.

Pogoń — Czarni 1:0 (0:0). Rozegrane dnia 19 b. m. spotkanie towarzyskie pomiędzy stale rywalizującymi ze sobą drużynami Pogoni i Czarnych zakończyło się nieznacznym zwycięstwem mistrza Polski, który jednak miał przewagę i mógł wygrać w stosunku znacznie wyższym, gdyby nie brak celności i zdecydowania w strzałach.

Jedyną bramkę dnia uzyskał Kuchar. Sędzia p. Wilder ze Stanisławowa.

ŁÓDŹ

Makabi (Warszawa) — Hakoah 3:1 (2:1). 19.9. Gościna warszawskiej Makabi przyniosła jej zasłużone, lecz ciężko zapracowane zwycięstwo nad miejscowym Hakoahem w stosunku 3:1 (2:1).

Gra obustronnie dość słaba i nieciekawa.

Bramki dla Makabi zdobyli: lewy łącznik (2) i prawoskrzydłowy, dla Hakoahu zaś lewy łącznik. Sędzia p. Konopka.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 7:0 (2:0). 19.9. Mecz towarzyski rozegrany pomiędzy Ł. K. S. i Ł. T. S. G. przyniósł wysokie zwycięstwo Ł. K. S-owi, którego napad był doskonale dysponowany.

Ł. K. S. wystąpił bez Cicheckiego, Janczyka i Durki, Ł. T. S. G. zaś grał w komplecie.

Do przerwy niewielka przewaga Ł. K. S. Natomiast po zmianie stron zwycięzcy opanowują zupełnie pole i zdobywają aż pięć bramek.

Mimo pięknej gry Ł. K. S-u, porażka Ł. T. S. G. jest niezasłużenie wysoka.

Bramki zdobyli: Radomski, Lange i Miller po 2, oraz Sztolenwerg — jedną. Sędziował p. Rettig. Publiczności około 1,000.

TORUŃ

T. K. S. (Toruń) — 1 p. p. Leg. (Wilno) 6:0. 19.9. Mecz o mistrzostwo Polski. Z powodu uszkodzenia linji telefonicznej bliższych szczegółów brak.

POZNAŃ

Legja (Poznań) — Sparta 3:1. 19.9. Mecz ten z serji rozgrywek finałowych o mistrzostwo kl. B wzbudził w Poznaniu duże zainteresowanie.

Zwyciężyła drużyna Legji, górując przez cały czas nad Spartą, zwłaszcza, że ta, mając najlepszych graczy zdyskwalifikowanych wystąpiła w składzie osłabionym.

Dwie bramki padły z rzutów karnych.

Obecnie Legja, Sparta i Wiktorja (Jarocin) mają równą ilość punktów i o wejściu do kl. A zadecyduje dopiero rozgrywka ostateczna. Sędzia p. Haaze.

Rumuni we Lwowie



Pięciu lekkoatletycznych zawodników rumuńskich, którzy byli okrasą ostatnich zawodów międzynarodowych we Lwowie.

KOLARSTWO i PŁYWANIE

ŁÓDŹ

Międzynarodowe zawody kolarskie w Łodzi

W niedzielę d. 19 b. m. na torze w Helenowie odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie, które dały następujące rezultaty:

„Międzynarodowe Kryterjum Sprinterów" — 1) Boiocchi (Włochy) 25 pkt., 2) Krolman (Niemcy).

Bieg 20 klm. — 1) Boiocchi 24 pkt., 2) Van den Bosch (Belgja), 3) O. Miller.

„Handicap Międzynarodowy" 1200 m. — 1) Szmidt 1:27.6, 2) Ende. Jeźdźcy zagraniczni zajęli dalsze miejsca.

„Handicap" — 1) Kaltbrener. Bieg 1200 mtr. — 1) Ende, 2) Taśkowski.

Mecz Schaffer (Wiedeń) — Schmidt (Łódź) wygrał dwukrotnie Schaffer.

WARSZAWA

Na Dynasach rozegrano zawody w jeździe konkursowej na samochodach z udziałem pań i panów. Pierwszą nagrodę zdobyła p. Alicja Gebethnerowa na Tatrze, bijąc w ogólnej punktacji wszystkich przeciwników, zarówno panie jak i panów.

LWÓW

ZAWODY KOLARSKIE WE LWOWIE

W niedzielę d. 19.9 Lwowskie Towarzystwo Kolarzy i Motocyklistów zorganizowało zawody kolarskie.

Organizacja wypadła bardzo słabo, przyczem biegi rozpoczęto z dwugodzinnem przeszło opóźnieniem. Bezkonkurencyjny pomiędzy zawodnikami okazał się Adler, który wygrał wszystkie trzy biegi, a mianowicie: na 30 klm., w czasie 57 m., na 5 klm. w 9 m. i 1 klm. w czasie 1 m. 25 s.

KRAKÓW

ZAWODY KOLARSKIE W KRAKOWIE

W dniu 19 b. m. odbyły się zawody kolarskie i motocyklowe z udziałem jeźdźców lwowskich i warszawskich, oraz wiedeńczyka Fuxa. Wyniki były następujące:

Bieg motorów 1 klm. — Rudawski 36.2 s.

Bieg lotności — 1) Stef 14 s., 2) Szymczyk, 3) Podgórski, 4) Fux.

Bieg motorów 5 klm. — Rudawski 3:08.2.

Bieg 1 klm. — 1) Szymczyk 13.8, 2) Piotrowski, 3) Stef, 4) Fux

Bieg 1 klm. — 1) Kędzia 14 s., 2) Ochniewski.

Bieg motorów 5 klm. — 1) Rudawski 4:33, 2) Matczak, 3) p. Loteczkowa (Lwów).

Mecz motorów Loteczkowa — Rudawski. Wygrała p. Loteczkowa.

Bieg amerykański parami 12.5 klm. 1) para Stef i Barycki, 2) para Podgórski i Bialik.

POZNAŃ

Wyścigi automobilowe w Poznaniu

Wyścigi automobilowe, zorganizowane w d. 19 b. m. na torze w Poznaniu przez Wielkopolski Automobil-Klub zawiodły oczekiwania z powodu bardzo małej ilości startujących.

Wszystkie konkurencje odbywały się na przestrzeni dziesięciu okrążeń toru, czyli około 45 klm.

W zawodach motocyklowych pierwsze miejsce zajął p. Rogowski na Sarolei 25 m. 23.2 s., 2) p. Górecki (Sarolea) 27 m. 00.6 s.

W kategorji samochodów do 1100 c. c. pojemności zwyciężył p. Guntsch na Fiacie w 25 m. 08.2 s., 2) p. Bieliński również na Fiacie 30 m. 49.4 s.

W kat. samochodów do 1500 c. c. pojemności wygrał p. Zieliński na Fiacie 26 m. 55 s., 2) p. Suczyński na Bugatti 27 m. 08.8 s.

W kat. ostatniej do 1950 c. c. pojemności pierwsze miejsce zajął p. Bieliński (Fiat) 27 m. 16.6 s., przed p. Płoszowskim na Bugatti 28 m. 10.6 s. Najlepszy czas na jednem okrążeniu miał p. Płoszowski (4300 mtr. w 2 m. 24.2 sekund).

ZAWODY PŁYWACKIE K. S. UNJA

19.9. Ruchliwa sekcja pływacka K. S. Unja w Poznaniu zorganizowała zawody pływackie wewnętrzne o bogatym programie, przyczem osiągnięto szereg zupełnie dobrych wyników, a mianowicie:

100 mtr. nawznak 1) Ciastowski 1 m. 54.8 s.

100 mtr. nawznak pań 1) Kutrzyńska 2 m. 28 s.

50 mtr. styl dowolny 1) Ruchter 44,6 s., 2) Drzewiecki.

60 mtr. juniorów 1) Horwath 53 s.

100 mtr. styl dowolny 1) Nowakowski 1 m. 48 s., 2) Rychter.

100 mtr. styl dowolny dla pań 1) Horwathówna 2 m. 13 s., 2) Urbańska.

100 mtr. dla juniorów styl dowolny 1) Bilażewski 1 m. 59 s..

200 mtr. styl klasyczny 1) Antoniewicz 3 m. 43.8 s.



Zwycięzcy biegu kolarskiego w Trzebini . Od lewej: Biela, Zieliński i Bartosik.

LEKKA ATLETYKA

LWÓW

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE POGONI

D. 19 b. m. odbyły się we Lwowie wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Pogoni dla uczczenia pamięci ś. p. Wolskiego, b. członka tego klubu.

Poszczególne konkurencje dały następujące rezultaty: skok wdal Kuchar 5 mtr. 29 cm. Rzut dyskiem — Puchalski 30 mtr. 47½ cm. 200 mtr. — Piątkowski 25.1 s. Rzut oszczepem — Kuchar 37 m. 20 cm. 1500 mtr. — Sawaryn 4 m. 32 s.

W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Kuchar.

OŚMIOBÓJ DRUŻYNOWY W POZNANIU

19.9. W niedzielę odbył się doroczny ośmiobój drużynowy lekkoatletyczny o nagrodę przechodnią p. Szeszczyńskiego.

Zgłosiły się do niego trzy drużyny. Zwyciężyła ponownie drużyna Warty, zdobywając 20 pkt. przed drużyną A. Z. S., która osiągnęła 17 pkt.

Wyniki naogół słabe. W sztafecie Olimpijskiej 100 — 200 — 400 — 800 mtr. drużyna Warty pobiła rekord okręgowy, osiągając czas 3:38.2. Publiczności 500 osób.

LUBLIN

Wojskowe zawody lekkoatletyczne

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo O. K. II Lublin dały wyniki naogół słabe.

Bieg 100 m. 1) szer. Sokoryński, czas 12 sek., 2) szer. Kalisiak, 3) Nowak. Bieg 200 m. 1) Sokoryński, 2) Kalisiak.

Bieg 400 m. 1) Kalisiak, 2) Jankowski, 3) Ilczuk.

Bieg 800 m. 1) Jankowski, 2) Kalisiak, 3) Gromadzki.

Bieg 1500 m. 1) plut. Marczuk, czas słaby z powodu świeżo usypanej bieżni 5 m. 8:8 sek., 2) Gromadzki, 3) Ilczuk.

Bieg 3000 m. 1) szer. Ilczuk 10 m. 29 sek., 2) plut. Marczuk, 3) kapral Gromadzki.

Skok wdal 1) plut. Lewandowski 5 m. 63 cm., 2) Filus 5 m. 40 cm., 3) sierż. Śmietana 5 m. 22 cm.

Skok wwyż 1) wachm. Flisiński 1 m. 53 cm., 2) sierż. Lewandowski 1 m. 50 cm., 3) Rolski 1 m. 47.5 cm.

Skok o tyczce 1) plut. Lewandowski 2 m. 88 cm., 2) wachm. Flisiński, 3) szer. Krymowski 2.78 mtr.

Oszczep 1) kapr. Bartkiewicz 45 m. 80 cm., 2) szer. Dziuba, 3) wachm. Flisiński.

Dysk 1) Góra 28 m. 80 cm., 2) sierż. Lewandowski 27 m. 81 cm., 3) sierż. Śmietana 27 m. 78 cm.

Kula 1) szer. Bzdyra 8 m. 89 cm., 2) Śmietana, 3) Zamościcki. Po zawodach generał Jung wręczył żetony i pamiątkowe nagrody zwycięzcom.

TORUŃ

Zawody o odznakę sportową P. Z. L. A., zorganizowane przez Pom. O. Z. L. A. zgromadziły na starcie około 70 zawodników i zawodniczek.

Wyniki naogół mierne.

Ogółem odznakę w kategorji chłopców zdobyło 18, w kategorji mężczyzn 6, z zawodniczek 1.

Wyniki szczegółowe: **100 m.** — 12.2 Wójcicki. **400 m.** — 56.6 Stogowski. **Skok wdal** — 5.50 m. Wójcicki. **Rzut kulą** — 10.90 m. Stogowski. **Rzut oszczepem** — 42.40 m. Wójcicki. Wyniki biegów na 1500 m., 5000 m., chodu i pozostałych rzutów jeszcze słabsze.

Wyniki pań: **60 m.** — 8.4 (rekord polski wyrównany). **500 m.** — 1 m. 34 sek. **Skok wdal** — 4.04 m. Nana Gędziorowska.

Inne zawodniczki bardzo słabe, nie uzyskują nawet minimum, potrzebnego do zdobycia odznaki.

WARSZAWA

Pięciobój drużynowy o puhar p. Spitzberga urządza K. S. Polonja 3 października. Pięciobój ten obejmuje normalne konkurencje (200 m., 1500 m., dysk, oszczep, skok wdal), przyczem sumuje się punkty, uzyskane w każdej z nich przez 5 zawodników każdego klubu, obliczane według tabeli dla 10-cioboju.

W roku zeszłym puhar zdobył A. Z. S. bardzo nieznaczną różnicą punktów przed Polonją. I w tym roku zawody te będą właściwie meczem między temi czołowemi klubami, które i dziś mają zupełnie równe szanse na jego zdobycie. Walka więc zapowiada się nadzwyczaj ciekawie.

ALBERTYN

W dalekim grodzie kresowym rozegrano zawody lekkoatletyczne, któremi kierował por. Skrzydlewski, delegowany specjalnie z 79 p. p. ze Słonimia i które dały następujące wyniki:

Bieg 100 m. p. Sierzputowski. Bieg 1000 m. na przełaj — p. Sierzputowski. Skok o tyczce — Prus. Skok wwyż — Pietrasz. Kula — Gajewski. Dysk — Prus.

Zawody zgromadziły na starcie 20 zawodników z klubu „Albertyn", z Harcerskiego K. S. i ze Związku Strzeleckiego — ze Słonimia.

GNIEZNO

Bieg okrężny Stelli na przestrzeni 5 klm. wygrał z łatwością Freyer (Polonia — Warszawa), przed Ratajczakiem (Poznań — Sokół) i Szwarcem (Poznań — Warta).

POLSKIE KOLEGJUM SĘDZIÓW

PIŁKI NOŻNEJ

W dniu 19 b. m. odbyło się w Krakowie nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Kolegjum Sędziów piłki nożnej. Zebranie to zostało zwołane celem załatwienia 2 ważnych spraw: stosunku okręgowych kolegjów sędziowskich do zarządów okręgowych związków piłki nożnej, jako też nieporządków, istniejących od dłuższego czasu w krakowskim kolegjum sędziów.

Załatwienie pierwszej sprawy nie nastręczało wiele kłopotu: przyjęto mianowicie przez aklamację rezolucję, zgłoszoną przez delegata Warszawy p. Posnera, stwierdzającą, iż zniesienie autonomji okręg. kol. sędz. i zamienienie ich na wydziały O. Z. P. N-ów będzie miało opłakane skutki dla pracy sędziowskiej, która z natury rzeczy powinna być uniezależniona od wirów i bloków polityki klubowej.

Natomiast załatwienie sprawy krakowskiego kolegjum sędziów przeciągnęło się na długie godziny, gdyż w toku dyskusyji okazało się, iż stosunki, panujące w tem kolegjum, urągały wręcz najelementarniejszym zasadom etyki sportowej.

Postanowiono ostatecznie, aby komisja, złożona z pp. Obrubańskiego, Mallowa i Ziemiańskiego, zajęła się gruntowną sanacją w krak. kolegjum, skreślając z listy sędziów najbardziej szkodliwe jednostki; sanacja ta dotknie przypuszczalnie około 20 zasłużonych dla sportu ludzi. Pozatem komisja, złożona z pp. Rosenfelda, Obrubańskiego i Ziemiańskiego podda powtórnemu egzaminowi wszystkich sędziów — kandydatów. Najbliższa przyszłość pokaże, czy te iście drakońskie środki uzdrowią krak. kol. sędziów.



KISIELIŃSKI
okazał się podczas meczu Polska — Węgry w Budapeszcie, jednym z najlepszych bramkarzy polskich.



Bieg kolarski w Trzebini był jednym z najciekawszych wydarzeń tego niezwykle sportowego miasta.

PIERWSZY BIEG ULICZNY MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Tak zaniedbana u nas sprawa propagandy sportu wśród sfer robotniczych, a szczególniej racjonalnego wychowania fizycznego wśród młodzieży robotniczej nie była dotychczas należycie doceniana.

Głosić bowiem hasła o znaczeniu sportu jest już rzeczą przestarzałą i mało ponętną; trzeba raczej stworzyć odpowiednie warunki i uprzystępnić korzystanie z dobrodziejstw sportu chętnej ku temu młodzieży robotniczej.

W ten sposób rozumianą propagandę sportu postawiło sobie za cel Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego przy organizowaniu pierwszego biegu ulicznego dla młodzieży robotniczej w dniu 10 października r. b. w dzielnicy miasta, zamieszkałej przeważnie przez sfery robotnicze.

Linję biegu wytknięto od boiska „Skry" (ul. Okopowa), gdzie będzie start, następnie wzdłuż ulic: Okopowa, Leszno, Żelazna, Wolność, Okopowa i boisko „Skry".

Trasa wynosi około 3150 metrów.

Do biegu mogą stanąć wszyscy młodociani robotnicy, zarówno stowarzyszeni, jak i nienależący do żadnej organizacji.

Nagrody przewidziane są nietylko dla pojedyńczych zawodników, lecz i dla klubów, które wystawią największą ilość biegaczy.

Zawodnicy mogą zapisywać się na bieg w sekretarjacie S. U. R-a, Aleje Jerozolimskie 6, codziennie od 5 — 7 po południu, gdzie będzie mieściło się biuro informacyjne biegu.

KOLARSKI WYŚCIG SZOSOWY

w WARSZAWIE

Należy się szczere uznanie p. Stanisławowi Okuliczowi, staroście warszawskiemu, za zainicjowanie nowego tego biegu kolarskiego na szosie i ufundowanie nagrody przechodniej.



DOLEY
z Warszawskiego Tow. Cyklistów należy do najlepszych młodych kolarzy stołecznych.

Wychodził on z założenia iż sport kolarski jednoczy w sobie zawodnictwo i turystykę, daje możność szlachetnej rywalizacji w szybkości i wytrwałości i zachęca do krajoznawstwa.

Sama nagroda, puhar wędrowny, rozegrany być musi w latach 1926. 1927 i 1928, wśród zawodników startujących trzykrotnie w tych latach, przyczem zdobywa puhar kolarz wykazujący najlepsze rezultaty we wszystkich trzech biegach, obliczone według specjalnej punktacji.

Pierwszy bieg który odbył się w dn. 19 b. m. zgromadził na starcie 39 zawodników, przeważnie z Warszawskiego Tow. Cyklistów, niestowarzyszonych kolarzy warszawskich i kilku prowincjonalnych. Zwycięstwo odniósł Duszyński po walce finiszowej z Kamińskim i Gronczewskim, dalej zaś przybyli Olszewski i Karle.

Trasa biegu wynosiła około 80 klm. Czas zwycięzcy 2 godz. 51 m. 36 sek. Ogółem bieg ukończyło 25 zawodników. Duszyński otrzymał prócz wymienionego puharu — żeton złoty, ofiarowany przez p. starościnę Okuliczową, nagrodę honorową Sekcji Pań W.T.C., oraz za pierwszeństwo w Otwocku, zegarek złoty, ofiarowany przez miejscowego burmistrza.

Organizację biegu przeprowadziło wzorowo W.T.C. z pp. wice-prezesem Nakoniecznikoffem, kapitanami Jabłczyńskim i Wojtkiewiczem na czele.



Start biegu kolarskiego o nagrodę Starostwa Warszaw. zgromadził elitę szosowców stołecznych. Wygrał go mistrz Polski Duszyński.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment". Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa. Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa. N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.